DZIENNIK WILENSKI

ROKU DRUGIEGO

1806.

MIESIĄC MAI.

W WILNIE

u Józefa Zawadzkiego Typografa Akademickiego

UWIADOMIENIE

DZIENNIK ten, utrzymywany od kilkunastu poświęconych naukóm osób, które w zamiarze rozszerzenia powszechnego oświecenia, w jedno się Towarzystwo złączyły; zawierać będzie wszystkie przedmioty tyczące się Umieiętności, Kunsztów, Rolnictw, Rękodzieł, i Rzemiósł; tudzież wybrane kawałki Literatury wiérszém lub prozą; wyiątki, rozbiór, i krytykę pism polskich, lub obcych ważnieyszych; ogłoszenie i wykład nowych wynalazków, mniemań, i systematów; życia sławnieyszych uczonych, tak kraiowych, iako zagranicznych; postanowienia i urządzenia tyczące się edukacyi publiczney; uwagi nad stanem oświecenia i wykształcenia różnych społeczeństw, zgoła, to wszystko, co tylko pod dwoiakim względem pożytku i przyiemności zainteressować może powszechność oprócz tylko materyi politycznych, których Dziennik dotykać się zgoła nie będzie.

Ktobykolwiek chociaż niewchodzący do Towarzystwa, chciał prace swoie w Dzienniku tym umieścić, może ie prosto do Kancellaryi redakcyyney przesłać, krytyka nawet pism w Dzienniku umieszczonych przyymowana będzie, aby się tylko od tonu należytey nieoddalała przystoyności,

Cudzoziemcy, w kraiu naszym osiedli, którzyby pisma swoie umieszczonémi mieć chcieli, mogą ie w jakimkolwiek bądź europeyskim ięzyku przesyłać, a Redakcya za wierne ich tłómaczenie zaręcza. Każda praca pierwszemi przynaymniéy literami imienia Autora oznaczona będzie, wyiąwszy: gdyby pismo warte ogłoszenia bezimiennie do Redakcyi przysłane było, lub sam Pisarz o utaienie własnego prosił nazwiska.

Dla zrównania okrągłego roku i zeyścia się z zwyczayną porą abbonowania żurnalow prenumerata odbierać się będzie w teraźniéyszym 1806, na miesięcy tylko, czyli numerow 9, i te ciągle iak dotąd, przy końcu miesiąca, od Kwietnia 1806, do Stycznia 1807, wychodzić będą. Cena prenumeraty na mieyscu w Wilnie rubli śrébrnych 6, z pocztą rubli 9.— Do przyymowania prenumeraty na Guberniią Wileńską JP. Kazimierz Kontrym Adjunkt Uniwersytetu, zaś w siedmiu dalszych Wydziału tegoż Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu Guberniiach, iakoto: Mińskiéy, Podolskiey, Wołyńskiéy, Kiiowskiéy, Mohilewskiéy i Witebskiéy, WWJP, Prefekci Gimnazyów, czyli szkół miéysce Gymnazium Gubernskiego zastępuiących, uproszeni będą; równie iak w Warszawie WWJP. Leśniewski i Wyżewski Redaktorowie Gazet — w Krakowie JP May, w Lwowie JP. Pfaff w Poznaniu JP. Krzystofowicz Bibliopolę, toż Dyrekcya Gazet w Głównym Wileńskim Pocztamcie.

MATERYE

w TYM NUMERZE ZAWARTE

karta

DZIENNIK

WILENSKI

ROKU 1806.

MIESIĄC MAY.

I.

EDUKACYA.

Na czele artykułu poświęconego edukacyi, nie będzie od rzeczy wyżey nieco posięgnąć, i ponowić zapytanie, dość wprawdzie ogadàne, ale które nie będąc dotąd rozwiązaném, często bàrzo na nowo bywa wszczynane. Co należy przypisywać naturze, a co złemu lub dobremu wychowaniu w nabywaniu i wydoskonaleniu rozumu. Filozof którego mniémania nadto wiele w uczonym świecie narobiły rozruchu, iżby można było mało na nie uważać, utrzymywał, iż wszyscy ludzie, zdrowe zmysły máiący, ró-

wną máią do nabycia rozumu zdolność; doświadczané zaś przeciwné w téy mierze skutki, przypisywał dwóm szczegulniéy przyczynóm, zarówno niezawisłym od doskonałéy mniéy lub więcéy orgánizacyi, to iest: nieiednakowemu stopniowi żądzy, czyli zapału, iakim kto powodowanym, czyli ożywionym bydź może, a który zawsze mniey lub więcéy, uwagę iego na przedmiot zamierzony obudza; toż nieskończoney różności zdarzeń, które względem każdego człowieka, tak w stanie natury, iakoteż i towarzyskim, odmieniaią rzeczy stosunék, co zapewne do różnicy wychowania wpływ niezaprzeczony mieć musi.

Mniémanie to wspiéra ón na ciągu dowodów i rozumowania, które na pierwsze rzucenie oka zdaią się przekonywać zupełnie. A naprzód, podciągáiąc sprawiedliwie pod imie edukacyi to wszystko, co tylko w ciągu całéy młodości czynić może na umyśle wrażenie, utrzymuie, że żaden człowiek, właściwie mówiąc, iednéy i téy saméy, co drugi, brać nie może edukacyi. Odkłádaiąc na stronę Rząd, pod którym żyie, i nauczy-

cielów, którzy mu przewodniczą; to bowiém oboie wspólne iednemu i drugiemu bydź może; ileż to otaczaiących go przedmiotów towarzyszé, przyiaciele, kochanki, czytania, wreście niepodobny do wyrachowania źbieg okoliczności, które do zwracania uwagi iego, a zatém do Edukacyi wpływaią? Gdyby był Galileusz nie zaszedł przypádkiém do ogrodów Florenckich, a to ieszcze w ten czas kiedy ogrodnicy wodę w nich pompowali, gdyby Newton nie spoczął pod iabłonią, z któréy spadáiącé iabłko uwagę iego zwróciło, kto wie czy przyszłoby na myśl pierwszemu nad cięźkością powietrza, drugiemu nad obrótem ciał niebieskich, zastanowić swoię uwagę. Ileż to wielkich dusz pozostało w stanie miernym dowcipów uchybiwszy albo spotkánia ogrodników, albo upadnienia iabłká z jabłoni? Kto zaprzeczy, aby Alexander podbicia Persyi nie był winien po części wynalezieniu Macedońskiéy *Falangi*; aby Rymopis dzieł Achillesa, zapalaiąc króla tego chęcią sławy, nie przyłożył się do upadku państwa Daryusza, tak iak Kurcyusz do zwycięstw Karola XII. Aby łzy Weturyi

wytrącaiąc broń z rąk Koryolana niezałożyły pierwszego ogniwa długiego zwycięstw łańcucha, który postać świata odmienił : a zatém, aby łzy Weturyi nie przygotowały okoliczności którym przez dwa tysiące lat winna była stan swóy Europa. Po użyciu téy naciąganych podobieństw broni, któréy wszędzie z taką użyć umié zręcznością przystępuie bliżey do rzeczy. Wszystkie, mówi on, duszy naszéy działania zależą całkowicie na poymowaniu, przypominaniu, i sądzeniu, to iest: postrzeganiu związków między przedmiotami, które przez zmysły do duszy naszey dochodzą; a zatém natura w niczém innem nie mogłaby ludzióm większéy lub mniéyszéy do nabycia rozumu dawać zdolności, iak tylko obdarzaiąc iednych większą nad drugich, albo bystrością zmysłów, albo objętością pamięci, albo do uwagi zdolnością. Zobaczmy, czyli ubliżenie i nierówność w tém, może czynić iakąkolwiek w zdolności nabywania rozumu różnicę.

Co do pierwszego doskonałość mniéyszá czy większá zmysłów nie wpływa w niczém do ukształcenia rozsądku, ponieważ ludzie,

iakieżkolwiek na umyśle mieć będą rzeczy wrażenie, zawsze iednak iedné i też same między témiż rzeczami postrzegać będą stosunki. Za przykład tego wystawia zmysł widzenia. Jakożkolwiek w oczach iednego sążeń mnieyszy, śniég brudniéyszy, wydawać się będzie; zawsze iednak ieden i drugi, sążeń większym od łokcia, śniég z ciał naybielszym osądzi. Co do drugiego; rozumie naprzód iż większa lub mnieysza doskonałość pamięci rzeczą iest cale nabytą; częsté wystawiania sobie iednychże zawsze przedmiotów, uwaga, z którą się nad niémi zastanawiamy, i porządék, którym ie sobie wystawiamy, sprawuią częstokroć cuda owé pamięci, którym się tyle dziwimy. Ale cóżkolwiekby było, pamięć wielka nie tylko nie może bydż brána za sposobność, czyli drogę do wielkiego rozumu, ale owszem nayczęściéy nabyciu iego przeszkadza. Doświadczamy nie raz, że wielu, którzy w mniéyszych szkołach, gdzie naywięcey uczą na pamięć, náywiększé czynili nadzieie, doszedłszy lat, ledwo do czego zdatnymi się bydź okazali. Człowiek z nadzwyczáyną pa-

mięcią, w nią całkiem ufa, i cudze tylko ładuie; kiedy przeciwnie mniéy iéy maiący więcey czasu daie sobie do myślenia, co náywięcéy rozumowi pomagá. Ze zaś wszyścy, zwyczáyną obdárzeni organizacyą, dość maią pamięci do wywyższenia się na naywyższy stopień rozumu, dostatecznym może bydź tego dowodem ta iedna nawet uwaga, iż wszyscy obiąć nią mogli swóy przynaymniéy ięzyk oyczysty. Pospolicie ten, do sześciu lub siédmiu tysięcy zawierà w sobie wyrazów, kiedy tym czasem pewná, że trzydzieście lub czterdzieście przedmiotów mogą względem siebie tyle mieć odmiennych stosunków, iż w ciągu długiego nawet życia dostrzedzby ich wszystkich nie można. Co do trzeciego: zdolność do uwagi nie większa się potrzebuie do zrozumienia setnéy propozycyi ieometrycznéy, iaka się potrzebowała do pièrwszéy, ieśli ciągle, i należytém nauce téy stopniowaniém, z jedney się do drugiéy przechodzi. A któż iest, coby niebył zdatnym do pierwszéy? Porządne zatém postępowanie, i dzielność powodu, który do uwagi zagrzéwa, wszystko w téy mierze sta-

nowi. Kiedy więc, ani bystrość zmysłów, ani obiętość pamięci, ani zdolnośc uwagi, nie czyni w ludziach żadney, co do sposobności nabywania rozumu, rożnicy, cóż więc innego prócz edukacyi, mogłoby bydź tego przyczyną?

Pomimo atoli wszystkich tych, tak iasnych na pozor dowodów, znaydowało się i znayduie ieszcze dotychczas, pomiędzy oświeconymi niemało i dosyć silnych mniémaniu temu przeciwników. Na mieyscu rozumowania tysiączne przytaczaiąc doświadczenia mówią powszechnie, że trzeba się rodzić poetą, muzykiem i t. d., i że ten lub ów mniéy iest nad drugiego poiętnym, bo nie tak szczęśliwie usposobionym się urodził. Ważną więć byłoby rzeczą należycie to pytanie rozwiązać, czy w rzeczy saméy znáyduią się tak uprzywileiowani od natury, iż z urodzenia samego przynoszą większą nad innych do nabycia rozumu zdatność, z przyczyny większéy narzędzi zmysłowych doskonałości, iak się pospolicie rozumié; czyliteż wszyscy opatrzeni należycie we wszystkie zmysłowé narzędzia, to iest: máiący zdolność używa-

nia, mniéy lub więcéy doskonałego swych zmysłów, byle w dostateczném stopniu do czynienia sobie dokłádnych wyobrażeń, kolorów, zapachu, smaku, głosu i dotykania własności? czy, mówię, ci wszyscy równą máią zdatność wyższych nawet nabywania wiadomości? Ileżby nie przybyło ośmielenia, tym zwłaszcza, którzy się puszczaią w długą nauk wędrówkę, gdyby przekonać się mogli, iż iakikolwiek iest skład narzędzi ich zmysłowych, do nabycia atoli równego wiadomości stopnia równie są wszyscy zdatnymi? To iest, co było do rozwiązania podáné *P. Garat* iednemu z náysławniéyszych wieku naszego Loików (a). Zobaczmy, iak się umiał z zapytania tego wywikłać.

Nie iest nowé, mówi ón wzmienioné wyżey mniémánie, sposób tylko i okoliczności wieku w którym zostało wznowione przyczyniły się do dania mu tyle wziętości. Po-

---

(a) *Dans les debats des Ecoles normales:* pátrz w tém dziele zaszczyt naukom, w czasach náygorszych, bo w czasie Dyrektoryatu we Francyi, robiącém.

chlebną iest i ośmielaiącą dla każdego rzeczą zapewne myśleć, że nie niémasz, coby go od dowcipów wyższych różniło, nad samé tylko, szczęśliwiéy zwrócone okoliczności, i lepiéy kierowaną edukacyą i ztąd to podobno z licznych mniemania tego stronników, więcéy się życzącymi, iżby tak było, niżeli przekonanymi, iż tak iest realnie, okazuie; nie można bowiem mysleć aby rozwiązanie wątpliwości tey mogło bydź kiedy podobném, bo iak sobie podchlebiać, iżby iasno można było wyłożyć, co przyrodzenie grubą okryło zasłoną.

W rozwiązaniu iakiego bądź kolwiek zagadnienia, pierwszą iest rzeczą zapewnić się, czy mamy dostateczną zasadę na którey oprzećby można rozumowanie do zupełnego rozwiązania tego potrzebne. Nie mało iest zagadnień, którym brakuie na podobney podporze, a te naprożnoby podchlebiać sobie, iasno i na czysto odgadnąć. Pozostaną zawsze niepewności, powątpiwania, ciemności, tak, iak w zagadnieniu, o którem właśnie tu mowa. Ażeby poznać doskonale wpływ i działanie organizacyi na przyrodzenie umysłów,

trzebaby pierwiey poznać dokładnie skład czyli organizacyą mózgu, gdyż ów głównieyszém uczuciów naszych iest narzędziem; kiedy tym czasem drobniuchne iego cząstki nietylko oku naszemu niedaią się dostrzegać, ale wymykaią się nawet nayzręcznieyszemu Anatomika szperaniu. Nie mamy ieszcze dostatecznego zapewnienia, co to iest rodzay o zsiadłości, czyli gruntu, że, tak powiem, z którego nerwy wyrastaią i wktórem zasadzaią swoie korzonki. Nie wiemy ieszcze z pewnością, czyli nerwy te ze wspólnego i niedzielnego w sobie pierwiastku, czyliteż z różnych punktów mózgu wychodzą? Iak i z czego mózg się formuie? W tey niewiadomości iak można oznaczyć wpływ organizacyi, mniey lub więcey szczęśliwey, na umysł i iego działania? choćbyśmy zaś i pewnemi byli o silnym tym i powszechnym wpływie, czyż dla tego znalibyśmy sposób, iakim na umyśle skutkuie? i iakby sobie postąpić chcąc poprawić, lub wydoskonalić, złe lub dobre iego działanie? Inaczey dzieie się cale z sposobnością iego kształcenia czyli edukacyi. Nad tą można się zastanowić obszerniey, bo ią lepiey objąć, bo

nią więcey władać możemy; bo pilniey ią ieszcze poznaiąc, i nią umieiętniey kieruiąc, możemy nadać większey części umysłóm, dzielność nieiaką; a co potrzebniey, czystość i iasność poięcia, gdybyśmy żadnego więcey niemieli na to dowodu, dzieie same Sparty dostateczne byłyby na okazanie, iak wiele może edukacya. Nie widziano zaiste w Sparcie, ani zadziwiaiących kunsztów, ani cudów owych gieniuszu, ktorym się w jnnych kraiach dziwimy; ale widziano rzecz dziwnieyszą nierównie: ciąg nieprzerwany pokoleń z więcey trzydziestu tysięcy ludzi złożony, źwięzle ale z naywiększą dokładnością tłumaczących się w stołowych i rynkowych schadzkach; zdania pełne rostropności i miłość oyczyzny do stopnia naywyższego podniesioną. Cale ia nieżałuię Sparty, i choćby było mocy, w moiey niechciałbym iey nazad przywracać. Przekonany iestem, że przyrodzenie ludzkie podniesienia umysłu nie zaś zagorzałości potrzebuie; że trwałość państw na rozumie nie na namiętnosciach gruntować się powinna; znam nakoniec, że ten rodzay rozumu, który iest tylko ustrzeżeniém od błędów, nie może iśdź w porównanie, ani co do

pewności, ani co do zręczności, ani co do użyteczności z rozumem zrosłym na łonie nauk i umieiętności; z rozumem, który dziedziczy prawdy odkryte, i narządza sam dalsze ich odkrywania. Ale przykład Sparty i Likurga przekonywa mnie, że ludzie, obdarzeni wyższym gieniuszem, mogą na swóy obraz naród cały przetworzyć, podobne zaś tworzenia nierobią się i nie mogą robić, iak przez samą Edukacyą czyli iednostayne i pilnie strzeżone umysłów młodych kształcenie.

Rozbieraiąc wpływ organizacyi, zawsze mówią o zmysłach widzenia, dotykania, słyszenia, a ponieważ zmysły te iednostayną maią organizacyą w ludziach przynaymniey, którzy widzą, słyszą i czuią; wnoszą zatem, że wszyscy w powszechności, w których organizacyi żadney wady nie widać iednakim zawsze są organizowani sposobem. Atoli oprócz organizacyi zewnętrzney, iest ieszcze wewnętrzna, a która większy nierównie wpływ na umysły nasze mieć zwykła. Ileż to ludzi, których zmysły zdaią się bydź ze wszystkiem iednakie, a których czułość czyli draźliwość iest do podziwienia odmienną. Co iednego

nie porusza bynaymniey, naymocniey drugiego dotyka; w słuchaniu iednegoż opowiadania, oczy iednego suche i spokoyne widzimy, gdy tymczasem drugi ma ie łzami zroszone. Chociaż zatem iednakie będą zmysły, kiedy atoli tak wielka iest w sposobie ich poruszania różnica, można się niemylnie domyślać, że na niey zasadzona bydź musi iedna z głównieyszych różności umysłów przyczyna. Wiele iest podobieństwa, że *np.* łatwość żywszego się tłumaczenia, czyli oddawania mocnieyszych poruszeń, co stanowi różnego rodzaiu talenta; nie mało musi zależeć od łatwości ich przyymowania. Można przeciw temu zarzucić, że władza czucia i poruszania się, iakimbądźkolwiek przedmiotem, powiększa się lub zmnieysza w miarę wprawy, którą iey samey daią okoliczności, które ią obudzaią albo zostawuią uśpioną, atoli postrzeżenia tego rodzaiu nie były ieszcze z taką usilnością, dokładnością i w tak wielkiey liczbie czynione, ażeby można zasadzać na nich oguł i teoryą nauki. Przeciwnie są wypadki, w małey wprawdzie liczbie, zdaiące się iednak dostatecznemi na poparcie tego, że większy, lub mniey-

szy stopień czułości ma swoie przyczyny w stanie fizycznym zmysłowych naszych narzędzi. Okazuie doświadczenie, któremu wszyscy, a przynaymniey większa liczba pisarzów oddać może świadectwo, że tenże sam człowiek przed wypiciem flizanki kawy i po iey wypiciu, nie w jednakim iest stanie mocy i czynności umysłu; poięcie iego po tym napoiu staie się żywsze i prędsze, a od tego częstokroć pewność ich i dokładność zawisła; napóy ten wywieraiąc swoie działanie nie odmienił, to prawda organizacyi w jstocie, zaostrzył ią iednak i rozdrażnił nieiako, co samo może się iuż nazwać rodzaiem nieiakim odmiany.

Postrzegaią czytelnicy, iż w zagadnieniu tém, *P. Garat*, trzyma na równi szalę, nie przechylaiąc iey, ani na iednę stronę, ani na drugę. To na tę, to na ową przydaie koleyno ciężaru, bo też to pewna, że na obie strony doświadczenia przeciwne mogą go podostatkiem dostarczyć, i one to same nie zaś trzymaiący szalki powinny którą bądź stronę przeważyć.

Z wszystkiego tego cóż nareście wypada,

oto, iż co do teoryi, rozwiązanie to nie iest i bydź nie może tak łatwem, co zaś do praktyki nadto iest wiele powodów rozumienia iż na dzielności kształcenia umysłów czyli edukacyi zupełnie można polegać.

J. K.

II.

Podróż *do Azyi mnieyszey i Grecyi* P. Chandlera *Anglika z dodaniem nót historycznych, ieograficznych i krytycznych przez* P. P. Servois i Barbier du Bocage.

Zaden podóbno kray, tak często, i tak powabnemi wyobrażeniu naszemu nie był malowanym farbami, iak sławna w starożytności Grecya. Brzegi iey obmywa Hellespont, owa ciaśnina, do wspaniałey rzeki podobna, przedzielaiąca dwie części świata, tylu nas interessuiące względami. Z tego to mieysca karmi się koleyno oko widokiem Europy i

Azyi, Grecyi i Ilionu, pół Maratonu i Platei. Tu wszystkie starożytności skupione, wszystkie dawnego świata pamiątki łączą się, i w punkt ieden zbiegaią. Tu w stosunku fizycznym i moralnym nayciekawsze schodzą się sprzeciwieństwa. Z iedney strony obnażone gór p aszczysto-płonnych wierzchołki, zdaią się bydź obrazem dawney owey ubogiey ale waleczney Europy; z drugiey pagórki, pod topol buyno-rosłych cieniem miłą zielonością okryte, zdaią się oznaczać zbytek i miękkość Azyi. Wszystko się tu maluie. Echo nawet, w dniach pogodnych, powtarza nawzaiem i przenosi od brzegów do brzegów świata, pienie ptasząt i nócenie pasterzy.

Chandler przybywszy do Azyi, zwiedza naprzód państwo dawney Troi, owe to mieysca, gdzie przed trzema tysiącami lat cała Grecya, naprzeciw iednemu narodowi skupiona, lat dziesięć stała obozem. Któż, czytawszy o potędze Pryama, może bez wzruszenia deptać tę ziemię, chociaż wielkości iey dawney żadnego iuż śladu nie widać. Trzody tylko drobne błąkaią się dzisiay między powalinami sławnego owego miasta; inne zno-

wu pasą się spokoynie na starodawnym walki okropney teatrze; gdzie znaydować się maią groby *Patroklesa*, *Achillesa*, *Hektora*. Plemienia nieprzewidzianego podówczas, Machometanów dzisieyszych, konie, szczęśliwsze nad owe *Krezusa*, chłodzą się codzień wodą złączonych rzek *Skamandry i Symoisa;* skąd śpieszą buiać po murawie zbroczoney niegdyś krwią biegunów, które pędziły tamże pod Bohatyrami walczącymi o piękną Helenę. Kupy brytanów karmionych i hodowanych przez Metampsykozę wiernych Muzułmanów, napastuią zmordowanego i zdumiałego podróżnika. Tym, gatunku nowego nieprzyiaciołóm, musiałby drogo ciekawość swą przypłacić, gdyby ważył się zaspakaiać ią bez znaiomego dobrze napastnikom owym przewodnika.

Jnne ieszcze niebespieczeństwo spotykało *Chandlera*, na placu owym walecznych między narodami zapasów. Zabytki Troi są teraz rozboyników schronieniém, skąd na przeieżdzaiących napadaią. Opisane szczegóły przez *Chandlera* barzo są w wielu względach ciekawe. Wszelako, twierdzą francuzcy przekładacze, iż dla dokładnieyszey o sławnych

tych kraiach wiadomości, potrzebne iest czytanie poźnieyszey także podróży współziomka ich *P. Chevalier.*

Puszczaiąc się głębiey w Joniią, nowe znowu zastanowiaią przedmioty. Kray ten obfity był w miasta dotąd z chlubą słynące. Priena wydała Biasa, który wszystko, co posiadał, niosł z sobą; tenże sam los iest i dzisieyszych mieszkańców, z tą tylko różnicą, że ci nie umieią, iak filozof, niegdyś ich współziomek, ubóstwa przy cnocie za prawdziwe poczytywać bogactwo. W Theozie, Anakreona oyczyźnie, obraz nędzy i smutku mieysce bogactw i roskoszy zastąpił. Toż samo się stało z Kolofonem, gdzie się Menander urodził. Toż z miastem Erythrem, gdzie czczona od Grecyi całey wyroki wydawała Sybilla. Z pysznego Efezu, niektóre rozwaliny tylko, przy nich chaty nędzne, i okropna Erostrata nieśmiertelność pozostały. Z tego niegdyś podchlebców siedliska, przebrani za Satyrów mężczyźni, a za boginie kobiety, wyszli z dźwiękiem różnych muzyki narzędzi, na przyięcie Antoniusza, zwycięzcy Brutusa i Kassyusza, śpiewaiąc mu boskie po-

chwały. Nędzni i uciśnieni dawnych Efezyy-czyków następcy, nie będą w stanie oddania podobnego hołdu przyszłemu państw tureckich zwyciężcy. Dwie, czy trzy lepianki są dziś całym zabytkiem *Klazemony*, niegdyś miasta, służącego Rzymianóm za naypierwszą osadę do podbicia Azyi. *Klazemona*, dawniey morzem oblana, stała się dzisiay przytułkiem bezkarnym naieźdnikóm, którzy ztamtąd na okolice napadaią. Inne miasta dawnieysze, iakoto: *Lebedus*, *Claros*. *Magnezya*, *Milet*, *Focea*, czyli raczey smutne ich cienie, okazuią się koleyno w podróży ciekawego Anglika. Pośród gruzów i barbarzyństwa dzisieyszych mieszkańcow, *Chandler* szuka i wydobywa prawa ich do nieśmiertelności. Wszędzie oko zasmucone równym spustoszenia widokiem. Milet, w którym przyszedł na świat *Thales*, położony w liczbie siedmiu starożytności mędrców, iest dziś mizerném miasteczkiém; a potomkowie trzechset rozmaitych osad, dziś nędzą tylko i upodlen em znaiomi. Niedaleko stamtąd góra *Latmus*, gdzie, podług Mitologii, Bogini xiężyca przychodziła nawiedzać lubego swego Endymiona, samymi dziś rozboy-

nikami zamieszkana. Ani na myśl przychodzi Rządowi Tureckiemu górę tę od łotrów oswobodzić. W Foggyi dzisieyszey, ciężko poznać dawnieyszą stolicę sławney osady *Marsyliyskiey*, skąd pierwszych Greków wyprawy na odlegleysze gotowały się podróże. Miasto to często zburzone, ale zawsze na nowo wystawione, pod Cesarzów Rzymskich panowaniem, miane było za iedno z nayhandlownieyszych w Azyi mnieyszey. Pod władzą Turków handel iego upadł, zostaie tylko pamiątka patryotyzmu, i sławnych wypraw przeszłych onego mieszkańców. W małey stąd odległości okazuie się *Smyrna*, nazwana w Historyi okiem i ozdobą Jonii. Miasto to lubo często przez trzęsienie ziemi wywrócone, zawsze się podnosiło na nowo, co szczęśliwemu położeniu iego przypisać. Ze wszystkich miast składaiących związek potężny znany pod nazwiskiem Jońskiego, Smyrna iedna, utrzymała się dotąd z nieiaką okazałością, mimo okrucieństwa Turków, i często tamże panuiącego powietrza. Smyrneńczykowie, nie ustępuiąc Efezyyczykóm wpodchlebstwie dla Rzymian, naypierwsi z podbitych kraiów wysta-

wili kościół Rzymowi, ato w ten czas, kiedy Grecyi i innym narodóm okropne gotował kaydany. *Chandler* sledzi początki Smyrny, daley wzrost miasta tego, staiącego się środkowym nieiako punktem ogromnego w tamtych stronach handlu, i z upodobaniem rozciąga się nad interessuiącemi Smyrneńczyków dzieiami.

Mil kilka za Smyrną okazuie się góra Hermus, toż źródła *Kaistru* i *Meandru*, dwóch rzek które podobnym do Nilu twórcy Delty, sposobem, usypały przy uyściu do morza nowe lądy, przyniesionemi zdaleka tamże ziemiami; obce te ziemie, tak iak w niektórych mieyscach Europy, naprzykład przy *Rawenie*, *Aigues-mortes*, *Freius*, odepchnęły daleko morze; w kilku mieyscach brakuie iuż wody żeglarzom; w rzeczy samey, flet pasterzy daie się słyszeć na mieyscu krzyku maytków; bydło się pasie, gdzie rozwiniętemi okręta pływały żaglami; to atoli posuwanie się z jedney strony brzegu a usuwanie z drugiey, iedno zastępuiąc drugièm, niepomnaża bogactw człowieka.

Nie można wspomnieć tego co było, iak

tylko z uczuciem bolesném, tego co iest w jstocie. Powabney tey Jonii winna starożytność ieden z pięciu Architektury porządków, tyż wielorakie wynalazki do wygody i miękkości życia służące. Tu użyty naypierwiey sposób przygotowania i dochowywania zapachów, stąd wyszedł zwyczay wieńczenia kwiatami pod czas biesiad. W mieście iednem teyże Jonii robione były owe kunsztowne tkanki, któremi się Królowe Perskie zdobiły. Mówiono w starożytności sposobem przysłowia; „Kreteńczykowie lubią igrzyska Olimpiyskie, „Spartańczykowie piękną broń, Kreteńczyko- „wie myśliwstwo, Sybaryci ozdobne szaty, „Jończykowie tańce.„ Jaka różnica, iaka przeciwność między miękkością i zbytkami dawnych Jończyków, a ubóstwem i uciśnieniem dzisieyszych kraiu tego mieszkańców!

Turkomani, czyli Turcy, z mieysca na mieysce przechodni (nomades:) pochodzący z Tatarów, ciągle się okazali okrutnymi teraźnieyszych Jończyków nieprzyiaciółmi.— Wszędzie widać nayżyźnieysze pola odłogiem; wszędzie pod naypowabnieyszém niebem nayokropnieysze spustoszenie. Nędzni

mieszkańcy, ledwo nagość okryć mogący, nie ważą się oddalać od nędznych swych mieszkań trwoga wszędzie panuie. Zabytki wielkości przodków straszą ich, zamiast wzbudzenia naśladowania i chęci. Kościoły, pałace w rozwalinach pozostałe, schronieniem są rozboiów, skąd ustawicznie wystrzały śmiertelne wylatuią. Ciż Turkomani, Karyyą, Myzyą, Fenicyą i Syryą, równie iak Jonią napadaią. Przez prowincye te nie można inaczey, iak karawanami przeieżdżać, a chcąc ie trzemu one choć w liczney kupie oglądać, trzeba w przódy zostać żołnierzem, i przygotować się do nieiedney krwawey potyczki. Przysłowiem iest bezbożnego i dzikiego Turkomana „ że nie masz lepszego handlu, iak kulą i „ prochem, gdyż za kulę kosztuiącą grosz, mo- „ żna zyskać tysiące. „

Podobało się niektórym oskarżyć Woltera o podchlebstwo, że w różnych do KATARZYNY Wielkiey wierszach, zachęcał do oswobodzenia od Turków, iako barbarzyńców Europy. Lecz na samo wspomnienie, czém była Grecya, a czém dziś iest, któryż nauk miłośnik, któryż przyiaciel, a razem mściciel lu-

dzkości. mógłby się wstrzymać od życzenia z serca, by widział przyśpieszone owe przeistoczenie państwa i rządu Tureckiego, które dziwotwornemu, i iuż do upadku schylonemu składowi iego, koniecznie zdaie się bydź potrzebnym.

J. M.

III.

O przyczynach różnicy rolnictwa Angielskiego od Francuzkiego.

Czemu ziemia nietyle iest urodzayną w rolnictwie francuzkiém, ile w angielskiém? Czemu rolnictwo angielskie, we wszystkich swoich częściach; korzystnieysze iest od francuzkiego? Skąd pochodzi to niepowodzenie we Francyi? Czy można temu zaradzić? i iakie do tego środki? czy dosyć byłoby naśladować ściśle Anglików? Na pytania te znaydzie się samá z siebie odpowiedź w piśmie, które tu przełożone z francuskiego kładniemy.

Wszystkie prawie grunta, z których zamierzaią sobie rolnicy obfité bez przerwy źbiérać roku każdego żniwo, potrzebuią koniecznie, aby urodzayność ich utrzymywaná była przez pognoie, stosowné do przyrodzenia ziemi, i gatunku ziarna, które się má na niey zasiewać. Znàyduią się wprawdzie niektóre niziny i uprzywileiowane od natury grunta, máiącé znaczną grubość czarnoziemu, albo też użyźniané co rocznie, bądź szczątkami gniiących roślin, bądź pożywnemi sokami za pomocą spadaiącey z pobliższych wzgórków wody, w czasie deszczów i topnienia śniegów, gotowo iuż przynoszonémi; wyiąwszy atoli rzadkie te położenia, pospolicie mało barzo rozległości màiącé; nie masz tak płodnéy z natury ziemi, któraby mogła się obéyśdź bez przemysłowych, to iest staraniem człowieka dostarczanych pognoiów.

Wiadomo, że nàyużytecznieyszym dla ziemi, a oraz nayłatwiéyszym do dostania, i naystósowniéyszym, do kàżdego gatunku gruntu nawozem, są pognoie i wygony bydła. Chcąc, aby nawoz dostatecznie ziemię

użyźniał, trzeba, aby, słoma, pod konie, woły, owce podściełaná, była należycie moczém i gnoiem ich przeiętá, i do pewnego stopnia przetrawioná, toż aby nawóz ten dobrze był z ziemią źmieszany i podług prawideł pewnych użyty. W mechaniczněy nawet poprawie ziemi, iaką iest: przymieszanie marglu, piasku, gliny, torfu, popiołu; ieśli chcémy, aby była skuteczną; trzeba zawsze przydać pognoiu. A tak im więcey kto zamożny iest każdego roku w pognoie, tém więcey będzie miał z roli swoiey ciągłych i bez przerwy korzyści, tém obfitszé i zyskownieyszé będzie miał źniwo: zachowawszy atoli to wszystko, czego doświadczenie nauczyło względem własnosci i położenia gruntów i stósownéy do nich uprawy. Lecz możnáż, mieć wiele nawozu, niémaiąc podostatkiem bydła i paszy do wychowania iego potrzebnéy? Karmienie bydła słomą, nie tylko nikczemną iest strawą, ale nadto umnieysza wielość nawozu, zmnieyszaiąc podściałkę, która go náywięcéy dostarcza. W porządném postępowaniu słoma nie powinna bydź, iak chyba trzecią tylko częścią poży-

wności bydła, dwóch zaś trzecich dostarczyć powinny łąki naturalné lub sztuczné, toż ogrodowiny, korzenie i liście roślin, w tym celu umyślné źbiérané,

Jeśli nie można całego gruntu należycie uprawić, czy to pognoiem, czy mieszaniną ziemi, czy wygonem bydła, nie masz zapewne innégo sposobu do utrzymywania w nim choćby też pomiérney tylko żyżności, iak tylko dáć mu, iak mówią odpocząć, rok, dwa, a częstokroć i więcéy. Sposób ten uymuie káżdego roku znaczną część żniwa, zostawuiąc ziemię odłogiem, następné nawet źbiory, czyni albo cale miérnemi, albo nawet i zupełne chybnémi. Można zatém przyiąć te prawdy za niezawodné w rolnictwie zasady, długiém doświadczeniém stwierdzoné, że pognóy istotnym iest warunkiem do otrzymania obfitego żniwa, tak w ziarnie, iako też w jnnych produktach. Ze im więcey uprawia się ziemi, tém więcéy potrzeba mieć nawozu, czyli bydła na paszy; że im więcéy kto mà nawozu, czyli bydła na paszy, tém dłużey może uprawiać ziemię bez przerwy nawet, i żadnego nie dàiąc iéy pocznienia.

Te położywszy zasàdy, przystąpmy do porównania stanu rolnictwa we Francyi i Anglii, wciągu stu làt ostatnich, aby poznać, który z tych dwóch narodów szczęśliwszym był w obraniu środków doskonálenia naypiérwszéy téy ze wszystkich sztuki, i przez iakie sposoby doszedł do iey wielkich korzyści. Dla dánia poznać odmian, iakich rolnictwo w ciągu stu ostatnich lat doznało we Francyi i Anglii, trzymać się będziemy wyrachowania *P. du Fresne*, które w dziele swoiém o rolnictwie, w względzie do ekonomii polityczney uważanym, zostawił. Dowodzi ón náprzód, iż w końcu XVI wieku, proporcyá między gruntàmi, dostárczaiącémi nawozu, i témi, które iego potrzebuią; to iest: między pastwiskami a gruntami oromnémi, w obydwóch narodach, była zupełnie równà. Jak w jednym tak i w drugim trzy òsme części składały pastwiska, trzy ósme grunt oromny, z których atoli dwie tylko były corocznie użyte: bo trzecia leżała zawsze odłogiem, dla tego, iż nie mieli tyle nawozu, ile trzeba było na użyźnienie wszystkich trzech ósmych części u-

prawionych. Bory i lasy zaymowały około dwóch ósmych części pozostałych. W tym składzie były rzeczy, kiedy, przy początku przeszłego wieku, poczęto uważać, iż źbiory nie były wystarczaiącémi, tak na wyżywienie, iako też opłacanie podatków. Dla zaspokoienia piérwszych tych potrzeb, trzeba było szukać sposobów pomnożenia źbioru i dochodów. Różność sposobu myślenia, zwyczaiów, klimatu; czy też przypadkowé iakieś zdarzenie, skłoniło obydwa narody do wzięcia się środków zupełnie sobie przeciwnych.

Sposób, którego chwycono się we Francyi do pomnożenia płodów ziemnych, zależał na tém; żeby do gruntu oromnego dołożyć iedną ieszcze trzecią część ziemi, odeymuiąc ią pastwiskóm. Dla użyźnienia dodanéy tey trzeciéy części pola, trzeba było postarać się o trzecią część więcéy nawozu. Atoli przeciwnie cale zrobiono. Tracąc trzecią część paszy, stracono i trzecią część bydła, maiącego z niéy wyżywienie, a tém samém i trzecią część gnoiu, którego byłoby dostarczyło, i dla tego trzeba było mniey-

szą ilość nawozu, na większą rozległość gruntu rozdzielać. Nie przeczę, iż przybyło więcey słomy, lecz gdy trzeba było więcèy także trzymać koni, czy wołów roboczych, więcéy iey także wychodziło. Tak więc drugie to urządzenie francuzkiego rolnictwa dostarczyło prawda więcéy nieco zboża i słomy, lecz zmnieyszyło nawoz i paszę, a stąd i urodzayność ziemi, liczbę bydła do karmu, wełnę, skury, łóy. Trzeba było więcey roboczych sprzężaiów, więcey robotnika, i inszych rolniczych wydatków; mniéy maiąc mięsa, więcéy potrzebowano chleba; podniosła się cena skór, wełny, i sukna; a tak pomnożenie pracy i wydatków strawiło drobną część pomnożonego zbioru, a przy ogulnym rozrachunku, bardzo mało okazało się zysku, prócz chyba dla tych, którzy brali dziesięciny i podatek zbożowy.

Zysk ten, chociaż niewielki chociaż wielką pracą znacznémi wydatkami i zmnieyszeniem posilniéyszéy żywności w mięsie nabyty, zachęcił iednak Francyą do trzymania się wziętego ràz postępowania sposobu, a nawet i daley go ieszcze rozciągnie-

nia, przez co rolnictwo staneło wkrótce na trzeciey urządzenia swego epoce. W tém urządzeniu, któremu początek naznaczyć można, około roku 1720, rozległość oromnégo pola powiększono dwiema trzeciemi częściami, to zaś z uięciem zawsze pastwiskom, tak dalece, iż nakoniec do tey szczupłości przyszły, że się stały iedną trzecią częścią tego, czem były w wieku ostatnim. Tym sposobem brakowało dwuch trzecich części paszy i pognoiów, stosownie nawet do piérwszego gruntów rozkładu. Gdyż więcéy dwóch trzecich części pola zostawało pod zbożem, nie licząc nawet trzeciey owey części, któréy niestawało z początku, a dla któréy wtenczas iuż przez niedostatek nawozu iednę trzecią część pola musiano porzucać odłogiem. Za zmniéyszeniem się dwiema trzeciemi częściami pastwiska, bydło i nawoz zmnieyszać się musiały w tymże samym stosunku, a to co się zostało, trzeba było rozdzielać na większą ziemi rozległość. Ztego niedostatku pognoiu urodzay dawnych oromnych gruntow więcey się iak trzecią częścią pomniéyszył. Nie masz potrzeby powta-

rzać, że stąd poszły straty i wzmienione wyżey niedogodności, powiększenie wydatków, pracy, i nędzniéysze pożywienie; mniéy mięsa, choć więcey nieco chleba. Prawda, że, za przydaniem dwóch trzecich części oromnego pola, więcey mieli zboża i słomy, niżeli w drugiém owém urządzeniu. Słoma atoli użyta do podściałki niewielkiéy liczby i ledwo niesamego tylko rolniczego zaprzęgu, niemogła tyle gnoiu przysporzyć; ile przysparzała większá nierównie liczba bydła, utrzymuiącá się na dwuch trzecich częściach pastwiska, Wygony też bydła trzecią częścią były zmniéyszoné, a chociaż powiększenie oromnych gruntów wydało więcey nieco ziarna, to iednak wypotrzebowané zostało na pomnożoné nowey uprawy zakłady, toż roznego rodzaiu wydatki, kármienie tych, którzy podrożonego mięsa nie byli w stanie kupować, wsparcie biédnych których się więcey namnożyło, nakoniec na opłatę dziesięcin i podatków zbożowych: a tak mało co zostać się mogło na czysty zysk rolnika.

W czwartéy epoce, którey urządzenie

do naszych iuż czasów dotrwało, widzieliśmy, że w porównaniu z piérwszą, podwoiono gruntów oromnych rozległość, uymuiąc zawsze od paszy, które zniesioné ledwo niezupełnie zostały. Dla osięgnienia zysku równaiącego się pracy, czyli otrzymania zupełnego urodzaiu z gruntów, należałoby mieć dwoie tyle nawozu, a zatém dwoie tyle paszy, dla tego, że gruntu dwoie tyle uprawia. Lecz nie tylko nié ma tégo Francya, ale ieszcze z tego, co miała dawniéy trzy czwarte części, ubyły. Porównawszy początkowé owé urządzenie z czwartym, to iest: teraźnieyszym rozkładem, okazuie się niedostatek nawozu tak wielki, i wpływ iego na rolnictwo całé tak znaczny, iż można śmiało zapewniać, że dochod, z oromnych gruntów, do połowy został zmniéyszony, odtąd iak przymuszona była Francyá małą ilość nawozu rozrzucać na wielką przyczynionych gruntów rozległość, nowe nawet uprawiane grunta, płodność swoię znacznie z czasem źmieniły, i nie więcéy iuż teraz, iak i dawniéysze wydáią.

Ponieważ teraz więcey we dwoie upra-

wiaią ziemi, iak przed stoma laty uprawiali, a urodzay każdego z osobna morgu, niezupełnie ieszcze do połowy został zmnieyszony; idzie zatém, że więcéy nieco maią zboża i słomy, niżeli w poprzedniczych epokach. Lecz z jedney strony, większá część tey słomy idzie w szkodę, przy szczupłey liczbie bydła, nie mogąc bydź dobrze wytrawioną, i w dobry się nawóz zamienić; z drugiéy, pomnożenie potrzeby żywienia się samém prawie ziarném, z umnieyszenia bydła pochodzącé, toż wydatków wszelkiego rodzaiu, przez podniesienie ceny towarów i innych opłat, pożerała większą część zbioru powiększonego w ziarnie, i korzyści z powiększonych trudów, czynionych nakładów, i większych wydatków spodziewanych. Wieśniak dzisieyszy, chociaż więcéy pracuie, i więcey podeymuie trudów, gorzey iednak karmiony, gorzey odziany, a liczba ubogich nad miarę się powiększá. Wiele iest powodów sądzenia, iż powiększenie oromnego pola, trzema czwartemi częściami ogólnego gruntu, nie wydało stosowney do niego ziarna wielości. Bo nietylko wywóz zboża za gra-

nicę znacznie się pomnieyszył; lecz musi ieszcze Francyá w jnnych kraiach zboże dla siebie skupować: a zmnieyszenie bydła i drożyna mięsa do tego lud pospolity przywiodła, że samym tylko żywić się musi chlebem, a stąd pozostałość zboża niewystarcza pierwszym potrzebom.

W czasie tym przerabiania na grunta całego prawie pastwiska poczęło wszystkiego brakować, to zaś przez niedostatek karmu i pognoiów. Niestało chleba, mięsa, masła, łoiu, skór, wełny, i wielu potrżeb fabrycznych. Wieśniacy nie mieli innéy roboty, iak samo tylko oranie, nie mieli niczego do zbycia, iak samo tylko zboże, którego i tak na własné potrzeby brakowało. I tym to sposobem do wielkiego przyszli ubóstwa, a bawiący się wodnémi i lądowémi przéwożeniami, zostawszy bez naymy, odstręczać się zupełnie od handlu rolniczego poczęli.

W wielu mieyscach, ilość zboża mnieyszą się bydź okazała, pomimo podwoioną oromnych gruntów rozległość, co dowodzi zmnieyszenie do połowy, otrzymywanéy z dawniéyszych gruntów korzyści. Można te-

go dowieśdź zmniéyszeniém dziesięcin, w miéyscach tych, gdzie naywięcey gruntów przyrobiono. Jeśli odbieraiący dziesięcinę mało się na to uskàrżał, to pochodziło stąd, iż w drożynie zboża uszczuplenia tego znaleśdź się spodziewał nadgrodę. Umniéyszenie atoli ogólnéy massy ziarna, nie było tym sposobem, ani mniéy rzeczywistè, ani mniéy czuć się dáiącé, bo podrożenie zboża nie mogło mu nadgrodzić podwyższonéy ceny rzeczy istotnie do życia potrzebnych. Właściciele gruntów, w podobnym znayduiąc się przypadku, więcey ieszcze tracili, z przyczyny ponoszonych na uprawę roli wydatków, które zwykle nie dotykaią tego, co dziesięcinę odbiera.

Z téy samé więc uwagi, że większá część dziesięcin nie powiększyła się w ziarnie i snopie, albo przynaymniéy bardzo mało powiększoná została, od czasu, iak pola oromné podwoioné zostały; wnosić słusznie można, iż zysk z dawniéyszych gruntów, w trzeciéy téy rolnictwa francuzkiego epoce, do połowy zmniéyszyć się musiał. Zmniéyszania tégo, bardzo do prawdy zbliżone, z do-

świadczenia samégo, naznaczać można stopniowanie, postrzegáiąc, że przy piérwszéy odmianie, na iedną część czwartą, przy drugiéy na iedną trzecią, stosownie do ubycia karmu i nawozu, przychodu w ziarnie i snopie, z gruntów oromnych ubyło.

W takiém urządzeniu, gdy pastwiska, zmniéyszały się więcéy, iak trzema czwartemi częściami, względem ilości, w jakiéy znáydowały się, przy pierwszym ich z gruntami oromnémi rozkładzie: bydło téż i inné żywioły, które miały z nich pożywienie, do równey przyszły proporcyi. To sprawiło niedostatek żywności pierwszych rokodzielnych potrzeb; przydać ieszcze, iż większá część wołów, które przedtém zbywano rzeznikom, w trzech latach, to iest: iak tylko cokolwiek podrosły, służyć teraz muszą do zarabiania rozległych pol i nie przedaią się, iak dopiero w latach dwunastu. Podług czynionego nie raz obrachunku, przedaż takowá nie czyni więcey nad szóstą część zysku, któryby się znalazł, pierwszym postępuiąc sposobem; można nawet mówić dziewiątą, z przyczyny straty, która się na

pognoiu ponosi. Ze zaś funt mięsa, względnie do wyżywienia i oszczędności, zastępuie dwa funty chleba; idzie za tém, że więcéy traci się w sposobności wyżywieniá z jednéy strony, niżeli się z drugiéy zyskuie. Uwazać nadto trzeba, że ilość odłogiem leżącey ziemi powiększa się zawsze w stosunku ilości oromnych gruntów, i że ugory mniéy nierównie czynią pożytku, niżeli pastwiska, które ich wprzódy miéysce zabierały pomimo całéy rozległości ugorów; niemasz zapewne nikogo, ktoby mógł na nich dwudziestą część bydła wychować, które się żywiło niegdyś na pastwiskach, na grunt teraz oromny obróconych. Ta nawet gruntu przemiana, iak się okazało wyżey, pozbawiła Francyą korzystnego handlu bydła i dobrego użycia słomy, którá przy szczupłych teraźnieyszych oborach nie może bydź należycie ugnoioną.

W takim stanie rolnictwa francuzkiego nie mogą tam mieć, stosownie do ludności, ani połowy mięsa, skór, łoiu, i piérwszych potrzeb fabrycznych, ile miewano w pierwszym owym rozkładzie. Sprowadzanie z in-

nych kraiów wszystkiego tego, nieźmiernie wiele kosztuie. I tento nieuchronny wydatek pożera naywiększą część korzyści z handlu zbytkowych produktów, i innego przemysłu ciągnionych.

Niedostatek nawozu, z pomnożenia oromnych gruntów wynikły, dał się równie i w winnicach uczuwać. Nie dosyć wygnoione mniéy zaczęły wydawać. Że zaś potrzeba wina była zawsze iednaką, starano się iéy zapobiedz pomnażaniém winnic, z umniéyszaniem zawsze pastwiska. To samo stało się z konopiami, lnem, ogrodami; powiększano rozległość ich w miarę niedostatku nawozu, aby koniecznie iednakowy przychód utrzymać. Tym sposobem ubywało gruntu pod zboże, iak znowu ubywało łąk i paszy, kiedy dla teyże fałszywéy przyczyny utrzymania iednakowego w zbożu przychodu, gruntów oromnych, z krzywdą paszy i łąk, przyczyniano. Wszystkie te nieszczęśliwe łataniny, iedne z drugich wynikaiące, źniszczyły zupełnie pastwiska, pomnożyły koszta rolnicze, i pomieszały cały w ekonomice porządek.

Naywiększa nieprzyzwoitość zbytniey oromnego gruntu rozległości, iest to nieźmierne podrożenie uprawy i przewozowych kosztów; bo oprócz niedogodności, które są mu właściwe, a których skutkiem odstręczenie od rolniczego handlu, i podniesienie ceny na wszystkiém, drogość ta pomnaża więcey, niżeli we dwoie, prywatnych osób wydatki, a nawet i rządu samego. W urządzeniu podobném, które powszechném iest w tych nawet prowincyach, gdzie rolnictwo iest za naylepsze uznaném, nakłady rolnicze powiększyły się.

1śd. W miarę rzeczywistego zmnieyszenia pastwisk doprowadzonego więcey, niżeli do trzech czwartych części ilości, w jakiey były, przy pierwszym w równości z gruntami oromnemi rozkładzie.

2re. W miarę zmnieyszenia ich względnie do nowych potrzeb, dwa razy większych, niż były przed pierwszą odmianą, o którey się mówiło.

3cie. W stosunku drogości rzeczy pierwszey potrzeby, które rolnicy kupować muszą, w cenie więcey, iak połową podwyższoney.

4te. Koszta te podwoiły się ieszcze w miarę podwoioney rozległości gruntów, toż zabudowań i niepotrzebnych na nie wydatków.

5te. Podwoione ieszcze zostały przez zmnieyszenie urodzaiu na każdym oddzielnie morgu, który teraz do połowy ledwie dochodzi.

6te. Nakoniec koszta uprawy rolniczey powiększyły się w miarę nasienia, którego potrzeba teraz dwa razy więcey, stosownie do nowego oromnych gruntów powiększenia.

Ztych to i wielu ieszcze innych stosunków, okazuię się, iż koszta rolniczey uprawy więcey się, iuż we czworo podniosły, większą częścią przez nieuważny gruntów rolniczych rozkład. To przyprowadziło do ubóstwa wieśniaka, i zatkało źródła handlu i ekonomiki kraiowey; kiedy z drugiey strony podniesienie na wszystko ceny, powiększyło wydatki więcey niż we dwoie tak osób prywatnych, iako też i rządu samego; to przymusiło powiększyć znacznie wydatki, a gdy nie można ich było całkowicie na wsie zubożone, pomnożeniem oromnych gruntów roz-

kładać; powiększono ie w miastach, gdzie pospolicie maiętnieysi właściciele mieszkaią. Tak więc, błąd ów pierwszy w rozkładzie rolniczym popełniony, stał się im dwoiako szkodliwym. Podatki sprawiły nową drożynę, drożyna nowe znowu podatki i szkodliwsze ieszcze nad nie zadłużenie. Tak to, ieden błąd ciągnie za sobą drugi, a za nim inne się znowu weiskaią.

Jeżeli z wymienionych dopiero wypadków nie masz, iż tak powiem, żadnego, któryby w rolnictwie znaczney bardzo sprawić nie mógł odmiany: ileż okropnym niebezpieczeństwóm nie wystawi zeyście się ich razem, i połączone wszystkich skutkowanie? Ale zwróćmy uwagę na zbiór pomyślnieyszych dla rolnictwa okoliczności. Łąki i pastwiska na poprawę dawnych gruntów i żywność bydła użyte, więcey nierównie mogą przynieść korzyści, niżeli, kiedy niezważaiąc na możność uprawy, na grunta się oromne przerabiaią. Pognóy cały, który się z nich otrzymuie, na grunta dawne wywożąc, tyle zapewne każe zbioru spodziewać się, ile z powiększoney nowemi, całego gruntu rozległości. Prócz tego zaś, czy bywa dochod z pastwiska? czyli łąk, któ-

re pódług pospolitego wyrachowania sześć razy więcey czynią korzyści, z bydła na rzeź przedawanego, niżeli, kiedy się obracaią na wyżywienie samych tylko wołów roboczych, dziewięć razy zaś więcey, ieżeli przyłączymy do tego należyte słomy przy większey oborze ugnoienie; a przypuściwszy, że funt mięsa równa się i oszczędza dwa przynaymniey funty chleba, okazać można, że pastwiska te przynoszą osiemnaście razy więcey korzyści, niżeli gdyby były na grunta oromne obrócone. Ale ieszcze nie dosyć, materyały pierwszey potrzeby, i ich przerabianie, ocenione, może bydź tyle drogie, iak i sama żywność; oguł zatém cały liczyć można trzydzieście sześć razy więcey, nie licząc ziarna, które z gruntów dawnych, lepiey uprawnych, w większey się ilości otrzymuie. Zarabia się ieszcze na oszczędzaniu wydatków na uprawę nowych gruntów, które nie mało pospolicie wynoszą. Nakoniec pozostaie w zysku ziarno, ochronione przez użycie na pokarm w większéy części mięsa, co, iak się już powiedziało, nie małéy iest wagi przedmiotem.

Ten iest krótki obraz nieprzyzwoitości wynikaiących zpomnożenia nad miarę oro-

mnych gruntów, przy niedostatku pastwisk i pognoiów. Wielkie podobieństwo, że Anglicy mieli na to uwagę, i że ta skłoniła ich do chwycenia się cale przeciwnych środków. W rzeczy samey nie Francuskich rolników radzić się trzeba względem wartości i skutków szacownego pognoiu, na dowód, że dotąd przynaymniey mało go cenić umieli; dość przypomnieć, iż nawoź daleko tańszy we Francyi, gdzie go maią tak mało, niż w Anglii, gdzie nieźmierna znayduie się iego obfitość. A kiedy, nędzne nawet, miast Francuskich czyszczenie nieźmiernych kosztów wymaga; Bruxelles w Niederlandzie za prawo wywożenia z miasta błota i zachowania w niém ochędóstwa, brał niedawno trzydzieście tysięcy liwrów aręndy. Do czego, ponieważ tyle ieszcze potrzeba nakładów, a przecięż znaczne ieszcze dzierżawcom zostawały korzyści, można zapewnić iż rzeczywista wartość tyle dwoie musi wynosić. Podług tego rachunku błoto paryskie wartowałoby więcey miliona do roku.

Na pokazanie do iakiego stopnia wszystkie względy rolnictwa, zmieszane we Fran-

cyi zostały; wystawmy sobie ieszcze, że wszystkie korzyści z bydła, iakiemi są mięso, masło, słonina, wełna; które żadnych trudów niepotrzebuią a przeto tańszemi bydźby powinny; droższemi nierównie są od produktów, wiele pracy i nakładu wymagaiących, i które się nawet z obcych kraiów, a często nayodleglejszych sprowadzaią. I tak: masło droższe często bywa od cukru, wełna tyle prawie co bawełna kosztuie, łóy droższy od ryżu, mleko równo się płaci iak wino. Po większych nawet miastach siano droższe bywa od zboża, i zdarza się widzieć, że w wielu mieyscach przez oszczędność dla koni ie dawaią, co w ekonomii polityczney strasznem iest zawsze nadużyciem. Na opatrzenie woiennych i kupieckich statków, kupuie Francya woły z Jrlandyi i Hollandyi, kiedy przeciwnie Angliia dostarcza ich dla wielu ieszcze narodów, a Francya mogłaby mięso w obfitości dostawać z Bretanii i południowych brzegów, gdzie sól tak tanna, i gdzie bydła możnaby mnóstwo wychować. Łóy nawet tak iest drogi we Francyi, iż fabrykanci wolą go z Rossyi sprowadzać, skąd także naywięcey skór

dostaią. Produkta takowe, w dobrém urządzeniu rolnictwa, nigdy z obcych kraiów sprowadzaćby się nie miały, i to samo dowodem iest we Francyi naygorszego stanu rolnictwa. Mieszkancy mieyscy naygorzey są karmieni, życie ich iednak dwa razy lub więcey, niźli dawniey, kosztuie. Drożey teraz płacą za podłą odzież płócienną, niźli w przódy za sukienną płacono. Trudno sobie wystawić stanu ich nędznego, mianowicie w oddaleniu od wielkich miast, to zaś od czasu, iak przerobienie pastwisk na grunta oromne pozbawiło ich sposobności chowania większey części bydła i iak, prócz samego ziarna, nic zgoła więcey do przedania nie maią. Zgarbieni od rana do wieczora nad pługiem zaledwie opędzić mogą pierwsze życia potrzeby, i śmiało można powiedzieć, że przez nich, ale nie dla nich wydaie ziemia owoce.

Ciąg dalszy w następuiącym Numerze.

J. K.

II.

Początek i Wzrost niektórych wynalazków i odkryciów, mianowicie tych, z których przystosowania i użycia ważnieysze nastąpiły między ludzmi odmiany.

Jeżeli Starożytni byli nauczycielami naszymi, i dotąd są ieszcze prawodawcami w wymowie, poezyi, moralności, i umysłowey filozofii; ieżeli w pięknych sztukach są naszemi dotąd wzorami; ieżeli rozwaliny Aten, Palmiry, Rzymu, każdy nawet, z dobytych w Herkulanum ułomek, nie przestaie wzbudzać rozpaczy w dzisieyszych starożytności naśladówcach; ciż sami zapewne sławni poprzednicy nasi, co się tycze nauk fizycznych, matematycznych, chemicznych, nie wyszli z granic pierwiastkowego dzieciństwa, iakiemu zwykle każda podlega nauka. Zaiste, wstydziłby się za naszych czasów Pliniusz baiecznych swego czasu mniemań, a Lukrecyusz zuchwałych dowcipu obłąkań.

Jmiona tych, którzy przykładali się do chlubney w ostatnich tych naukach za czasów naszych odmiany, staiąc się twórcami

różnych pożytecznych społeczności wynalazków, nie będą zapewne czytelnikóm naszym oboiętne, równie iak epoki ważnych odkryciów, ich dzieiów, postępu, tudzież przeciwności, których musiały nie raz, częstokroć dlatego szczegulnie, że były nowościami, doświadczyć. Myśl ta skłoniła nas do zebrania pokrótce, co w odkryciach tych można gdzie znaleśdź pewnego. Nie zastanawiaiąc się atoli, iak nad temi tylko, z których przystosowania i użycia, ważnieysze nastąpiły między ludźmi odmiany; cóż godnieyszego ciekawości, iak początki i wzrost dobrodzieystw, których używamy codziennie. Możnaż bez wzruszenia czytać naźwiska szczęśliwszych owych gieniuszów, którym nieznane dawniey, czyto nauki lub wiadomości, czyto powaby lub wygody życia, czyto sposoby uięcia lub uśmierzenia cierpień i dolegliwości, winniśmy ?

Na wspomnienie samo odkryciów i wynalazków, serce Polaka mocniey uderzać poczyna. Jeźli bowiem smutno mu przypomnieć, że w względzie wynalazków, pospolitemu użytkowi służących, nie ma czem się wiele

popisać; ieżeli przy szczęśliwey zdolności, którey nie można mu zaprzeczyć do każdego pracy i nauki gatunku, zayzdrości niekiedy obcym, iż większą część wiadomości, w rzeczach nawet pierwszey potrzeby, od nich musiał przyswoić, czego dowodem *techniczne* wyrazy sztuk i rękodzieł, wszystkie prawie Niemieckie; ieżeli, mówię, z jedney strony miłość własna narodowa, skoro bydź zechce bezstronną, cierpieć musi na tém niemało; znaydzie z drugiey czémby się pocieszyć. Chlubny swoią oyczyzną, może sobie Polak powiedzieć „ Kopernik był moim współziom„ kiem. „

I zapewne, wielki ten Człowiek może stu innych przeważyć; Jan Sniadecki, autor uczonego pisma, które zasłużyło sobie na zaszczyt przełożenia na różne Europeyskie ięzyki, a w którém rzecz na pozor suchą, mocą gieniuszu swego potrafił przyozdobić rzadkiey wymowy wdziękami, uwolnia nas od weyścia w dalszę względem kopernika szczeguły. Przypomnimy tylko, że żył i pisał w końcu 15 wieku. Co samo byłoby dowodem, gdybyśmy nie wiedzieli skądinąd, że

w téy iuż epoce i przed nią ieszcze nauki w polszce kwitnęły. Jan Sniadecki dowiódł naywyraźniey Niemcóm, którzy Kopernika chcieli swoią zrobić zdobyczą, że był Polakiem i dawnego rodu Polakiem.

Od niebios sklepienia na ziemskie spuszczaiąc się doliny, niżeli śledzić zaczniemy, iakim sposobem po wiekach, sprawiedliwie barbarzyńskiemi nazwanych, które nastąpiły po zwaleniu, długo światu panuiącego Rzymu; powróciły do nas podnaszaiące i uzacniaiące godność człowieka nauki, nie możemy nie uznać, iak wiele Europa teraźnieysza winną się wyznać musi Arabóm. Od nich mamy cyfry, czyli znaki liczenia, Arabskiemi dotąd nazwane; od nich pierwsze zasady nauki, która z ichże języka nazywa się Algiebrą; od nich pierwsze Astronomii i Jeografii początki; wreście tak wiele lekarskich i chemicznych wiadomości, między któremi Wódka czyli gorzałka właściwie się liczyć powinna. Napoy ten mocny, rozpalaiący innych, i sam zapalny, który sztuka *Hermesa* nauczyła wydobywać ze wszystkich pożywnych soków każdey prawie rośliny; napóy w łacińskim i fran-

cuzkim ięzyku pod naźwiskiem, czasem prawdziwem, ale częściey fałszywém *aquae vitae*, *eau de vie* znaiomy, którego wprowadzenie tak wielką zrobiło w nauce lekarskiey, handlu, kunsztach, ekonomice rolniczey; a co większa, w nałogach, a tem samem obyczaiach ludu odmianę, który w Europie i Ameryce tém właśnie iest, co *opium* i *bethel* w Azyi i Afryce; dar ten szacowny, ale razem okropny pierwszym będzie artykułu tego przedmiotem.

WODKA CZYLI GORZAŁKA.

Pędzenie wódki ograniczało się początkowie do samych *laboratoryów* chemicznych, a użycie iey do samey lekarskiey nauki. Wiadomo z pism *Arnalda de Villeneuve*, *Raymunda Lulli* i *Teofrasta Paracelsa*, iż sposób robienia iey, chociaż od roku 1333 znaiomy iuż po niektórych kraiach Europy, był ieszcze niedokonały, zbyt wiele pracy kosztuiący, i niewielkiey liczbie chemików zostawiony, którzy interes w tém własny znayduiąc, starali się go przed powszechnością ukrywać. Po

nieiakim czasie Maltańczykowie iedni zaczęli przywozić wódkę do Włoch, skąd dopiero w bardzo małey ilości, i w maleńkich tylko flaszeczkach, po innych się kraiach rozchodziła. Modeńczykowie potem zaczeli ią robić w znacznieyszey iuż części, a tym sposobem, zwrócili do siebie nową tę gałąź przemysłu. Wenetowie, którzy we wszystkich rodzaiach handlu tém właśnie w średniem wieku byli, co Feniczyykowie w dawnieyszym, poczęli dzielić naprzód z nimi, potém zaś cale im wyrywać te zyski, a Francuzi, iuż na gotowe trafiwszy, doskonalić sposób robienia, i przyiemnieyszym coraz napoy ten czynić się starali. Cóżkolwiek bądź w XV dopiero wieku użycie wódki zaczęło się stawać powszechnieyszém nieco u Niemców. W roku 1483 Michał Schrick Lekarz Auszpurski, wydał dzieło o cudownych skutkach gorzałki. Dzieło to, we dwunastu arkuszach *in folio*, podług powszechnego czasów owych zwyczaiu, trzy iedne po drugiém, miało następnie wydania. Nazywa w niem wódkę powszechném na wszystko lekarstwem; utrzymuie, iż nie masz cho-

roby, któreyby nie uleczyła, lub w samym nie źniszczyła początku; przypisuie iey moc zachowania nawet piękności. „ Ktoby nią (to „iest wódką) słowa są iego, mył głowę, „będzie zawsze pięknym i młodym, dobrą „ będzie miał pamięć; Wódka bowiem uma-„cnia zmysły i dowcip. (a) „

Z tego cośmy dotąd mówili, pokazuie się, że na końcu 15tego wieku wódka miana była za lekarstwo, i w 16tym dopiero w powszechne i nałogowe weszła u Niemców użycie. A iako zdaie się, iż tak w fizyczności iak w moralności, oddziaływanie (reactio) iest zawsze w miarę działania, i że przyrodzonym iest prawie człowieka udziałem, aby rzucał się zawsze z jedney ostateczności na drugą, i nie inaczey, iak z naywiększemi trudnościami i własnym kosztem do środka i umiarkowania przychodził; tak więc i wódka, od zwyczaynego tego rzeczy ludzkich obró-

---

(a) Wer auch sein Haupt damit waschet, der ist allzeyt schön und lange jung, und macht gut Gedächtniss, wann gebrannter Wein sterkt dem Menschen Sinn und Witz.

łu, wyłączoną niebyła. Uważana w pierwiastkowey swoiey zasadzie za główno-wzmacniaiące, i posiadaiące własność odnowienia sił ożywiaiących, lekarstwo; nie długo potém za nayiadowitzą truciznę okrzyknioną została. Przy końcu XV, i w początkach XVI wieku, wielu z panuiących w Niemczech naysurowiey zakazywało robienia i wprowadzania do kraiu wódki. Twierdzono, że wieprzé karmione brahą są dla ludzi zarazą; za bezbożny poczytywano nadużytek pszenicę lub żyto, to iest: pokarm, w napóy przeistaczać; lękano się wreszcie fałszowania wódek z wina i iagód pędzonych, które wprzódy we Francyi i Hiszpanii nastały. I tak; wymieniaią pod rokiem 1595 zakaz w Saxonii palenia wódek z wyżey wyrażonych powodów. W Frankforcie nad Menem 1582 roku podobneż wyszło zabronienie, odnowione potém 1605. Są ślady w Szwabii pod rokiem 1616, oskarżenia piekarza iednego o podobne przestępstwo. We Francyi także, a nawet w samym Paryżu, wielorakie a tym podobne daią się znaydować urządzenia do przeszłego ieszcze wieku trwaiące, ponieważ wyrok Królewski 1715

roku z samego tylko czystego wina palić wódkę pozwala.

Ale, ileżto innych nowości podobnym ulegać musiało przesądóm? Małoż parlamentowych zakazów to szczepienia ospy, to używania chiny, to późniey nawet makowego oleiu zabraniaiących. Układ świata Kopernika naszego niebyłże za bluźnierstwo poczytany! Tak więc z zakazami względem wódki, iak z wymienionemi témi wydarzyło się prawdami: potrzeba i nałóg stały się mocniéyszemi niż prawo, a dalszé sprawdzenie rzeczy zniosło uroione przesądy.

Pod panowaniem *Eryka* XIV. wprowadzona wódka do Szwecyi, w tymże prawie czasie do Polski, gdzie aż do naszych czasów zyskownym była szczegulniéy dla żydów przemysłem. Mądrość ALEXANDRA I. wydarła z rąk oszukaiącego żydowstwa handel ten, którym siebie i Chrześcian niszczyli, nie zadługo dadzą się uczuć szczęśliwe skutki przezornego tego i pomyślną wróżącego przyszłość ukazu, dążącego do nowego koniecznie przekształcenia przemyślnego ale zepsutego; a ztąd, tak jak teraz iest, spra-

wiedliwie może wzgardzanego, choć niesłusznie uciskanego, narodu.

Rozszerzaiąc się co ráz bardziéy, po wszystkich prawie kraiach, z wielorakich względów, a szczegulniéy łatwości karmienia przy gorzalniach bydła, i pomnażania we dwoie zysku z użytego na nią zboża, wódka czyli gorzałka zwróciła na siebie uwagę, nie tylko domowéy, aleteż i polityczné ekonomiki. A tak na mieyscu szczupłych *laboratoryów* chemicznych, z których dawniey butelkami wychodziła, zaczęły powstawać ogromné browary, wielkiémi ią wydaiące kufami. Otworzyło się stąd nowé źródło, dla gospodarzy dochodu, dla kupców przemysłu, a podatku dla Rządowéy źwierzchności.

Nie tylko Europeyczykowie, ale i narody inné, té nawet, któré sztuk i kunsztów żadnego nie maią wyobrażenia, sposób palenia wódek, nie tylko doskonale poięły, ale nadto przystosowac do możności, i płodów swoich umiały. Tak np. Gubernii Orenburskiéy mieszkańcy, toż narody Tatarskie, Girgizów, Baszkirów, Uzbeków i No-

gaiów, ryż tylko i owieś maiące; mielą obydwa te ziarna, i z nich iużto samych, iuż mieszanych z mlékiem, przyprawiwszy do prostego garka rurę drewnianą, wpuszczoną w drugi znowu garnek, robią napóy zupełnie do wódki podobny; który, skoro z ryżu, *arakiem*, skoro z owsa, *kumisem* nazywaią.

Twierdzono długo, iż Kozacy i Tatarzy wódkę z samego mleka końskiego pędzą, ale *PP. Gmelin i Pallas* okazali fałsz podobnego mniémania: twierdzą owszem, że płyny źwierzęcé nie są zdolnemi do fermentacyi winnéy, ale, że mąka owsiana dodana do mleka, staie się przez istotną sobie a zdolną do fermentacyi zasadę, składową częścią tegoto cale nieprzyiemnego kraiów owych napoiu. W Chinach, gdzie Européyczykowie z niemałém zadziwieniem proch i drukarnie zastali, znaleźli także i *Arak* z ryżu pędzony, który mà im bydź od wieku X znaiomym. Wzieli go zapewné z tego samego źródła, skąd go nam Arabowie przywieźli. Prócz araku, czyli iak Anglicy zowią *raku*, w Chinach południowych, iakoteż na

wyspach przyległych, i *Filipinskich*, nad brzegami *Koromandelu*, a mianowicie w państwie *Cochin*, pędzą wódkę z owoców drzewa kokosowego, arcy przyiemną i do winnéy podobną, którą zowią *Tari* lub *Taddi*. W Turczech, chociaż Koran wszelkich trunków zabronił, maią iednak do użycia wódkę pod nażwiskiem lekarstwa. Tak nazwany *Nektar Króla Kongo*, nie iest czém innem, iak czystą wódką z drzewa daktylowego pędzoną. W królestwach Goa i Syam, używaią wódki z pewnego gatunku palmy wodney, przez mieszkańców *Nippe* nazwzney. W Madagaskarze i na Wyśpie francuskiey (Isle de france) dystylluią z trzciny cukrowéy napóy zwany *Guildive*. W Ameryce, zacząwszy od ciaśniny Magiellańskiey, aż do Kanady, wszędzie maią własney roboty wódkę i nigdzie tam, iuż obéyśdź się bez niéy niemogą. W wielu częsciach obszérnéy téy, znanego świata przestrzeni, wódka kokosowa iest znaną: w jnnych, tym samym iak u nas sposobem, z brzozy lub drzewa figowego, zwanego *Musa paradiseaca* otrzymuią sók, który przez, fermentacyą staie się mocnym i upoiaiącym

iak wódka. W stronach pułnocnych z gatunku klonu zwanego *Acer saccharinum*, robią cukier, a z soku pozostałego wódkę. Wszędzie zaś gdzie się rodzi trzcina cukrowa, umieią syrop, w fabrykach cukrowych pozostały, obracać na wódkę zwaną *Taffya*, która tém się różni od *Rumu*, że ten z soku trzciny, ta zaś z samego syropu cukrowego pędzoná. W Europie naywiększa *konsumpcya* wódki robi się w kraiach pułnocnych, mnieyszá zaś tam, gdzie piwa tęgié zwyczaynym są napoiem, iakoto: w Anglii i niektórych częściach Niemiec.

Kiedy się myśl zastanawia nad mnogością wódki potrzebowanéy corocznie, to do sztuki lekàrskiey Doktoróm, Chirurgóm, Aptekarzóm; to do różnych kunsztów rzemieślnikóm; to na wychód karczm i szynków, coraz się przez wódkę i dla wódki mnożących; to do marynarki dla wszelkiego rodzaiu ludzi na okręcie użytych, którzy równie, jak żołnierzé lądowi każdey Européyskiéy armii, obéyśdź się bez wódki nie mogą: kiedy, mówię, myśl zastanawia się nad uwagą, że w liczbie osób stu, znáy-

duie się przeszło siedmdziesiąt, potrzebuiących codziennie mniéy lub więcey tego napoiu; zaiste dziwić się trzeba, iak trunek, w początku za lekarstwo tylko używany tak powszechne na całym świecie mógł sobie zjednać użycie, iżby mu corok, tyle poświęcano produktów, nayistotniéy do utrzymania życia potrzebnych.

Ale skąd może pochodzić ta, wszystkich świata narodów, wrodzona chęć do upoiaiącego napoiu? Skąd to iest, że podług zeznania kraioźwiedców, naydziksze nawet narody, skoro zakosztuią wódki, gotowémi są wszystko dla niéy poświęcić? że źwierzęta nawet niektóre, a między innemi małpa, tak łatwo polubia ten napóy; i równą do niego okazuie skłonność, iak ciemny murzyn stopniem iednym wyżéy od niéy w porządku iestestw będący? Małpa, upiwszy się iak człowiek, zostaie czas nieiaki w radośném nieiakimś zachwyceniu, po którém gdy naturalném oddziaływaniem (réactio), przystąpi ociężałość, i potrzeba odżywienia sił wycięczonych; rzuca się na spoczynek gdzie się kolwiek znayduie, równie iak nasz

chłopek litewski. Mamy opisanie małpy wywiezioney z Afryki, która wkrótce osłodziła sobie niewolą, i zapomniała o drzewach kokosu, które w oyczyźnie swoiéy hożemi przeskakiwała susami, iak tylko przyzwyczaiła się do wódki. Kapitan, poznawszy tę iéy nadzwyczayną skłonność, wystawił dla zabawki flaszkę pełną wódki, ale korkiem zatkaną, a przytém tak dobrze umocowaną do ziemi, iż nie można było, ani iéy wywrócić, ani z mieysca poruszyć. Skoro małpa postrzega butelkę, i w niéy napóy ulubiony zwąchała; nieomieszkała różnemi skokami okazać niezwyczayney radości. Przeszkoda w dogodzeniu żądzy zastanowiła ią na chwilę, ale wkrótce potrzeba dodała przemysłu, na który *Kafréyczyk* iaki, współmieszkaniec iéy lasów, niełatwoby pewnie natrafił. Wydobycie korka niewiele iéy pracy kosztowało; czerpanie wódki, z prosto ustawionéy butelki, całą iéy zaięło usilność: po nieiakich z różney strony doświadczeniach zaczęła źbierać piasék, mianowicie grubszé kamyczki, i té sypiąc w butelkę, kropla po kropli całą wódkę nawierzch wydobyła,

prostym, ale prawdziwie zadziwiaiącym nad iéy zmyślnością sposobem. Daruią czytelnicy zboczeniu, które iednych zabawić, innym zaś może i do myślenia nastręczyć materyą. Ale wróćmy do zapytania, skąd pochodzić może ta wrodzoná, że tak powiém żądza do wódki?

Sławna w teoryi, choć w przystosowaniu bardzo zawodząca, nauka *Browna* zdawałaby się łatwo bardzo zagadnienie to rozwiązywać, gdyby w szukaniu prawdy godziło się na saméy przestawać teoryi, i gdyby doświadczenie przeciwné nie upakarzało częstokroć zuchwałości człowieka, podchlebiaiącego sobie iż odsunął brzeg zasłony, którą podobało się przyrodzeniu taiemnicę ożywiania iestestw organicznych ukrywać. Podług téy nauki, życie zwierzęce niczém nie iest więcéy, iak tylko szeregiem podniét, czyli obraźliwości nieiakich, które służą mu do utrzymania i odnawiania sił, póki tylko té dáią się w niém odnawiać. Między podnietami témi kładzie wódkę obok upodobanego sobie opium. Tak więc Paracels ów, i wspomniany wyżéy Lekarz Auszpurski *Schrick*, którzy wszystkie

prawie lekarstwa w wodzie roztwarzać kazali, zdawaliby się w domniemaniach swoich zgadywać *Browna* naukę; czyli raczey sławna ta ostatniego wieku teorya odnowieniem byłaby tylko dawnéy pod imieniem *Soliolystów* znaiomey. Przeciwnie są lekarze, iak np. sławny Traktatem w przedłużeniu życia i wielu innemi dziełami *Huffeland*, którzy wódkę za prawdziwą maią truciznę, a używanie iéy do samych chcą lekarstw ograniczyć.

W sprzeczności téy zdań, w żadnę nie chcąc wpadać ostateczność, naylepiey podobno będzie na prostém doświadczeniu przestawać. To okazuie, że używanie umiarkowane wódki, w kraiach mianowicie pułnocnych, iest rzeczywistą potrzebą a często lekarstwem, lub wcześném chorobie zabieżeniem. Ani przeszkadza do znacznego przedłużenia wieku, iakie w pośród lodowatych gór, i strumieniami płynącéy po karczmach gorzałki, daie się u nas postrzegać.

J. M.

V.

LITERATURA ROSSYYSKA.

Wiek ALEXANDRA dla Rossyi będzie w dzieiach świata iedną z wiekopomnych owych epok, które Grecya w Peryklesie, Rzym w Auguście, Włochy w Medyceuszach, Francya w Ludwiku XIV, a Polska w Zygmuntach znalazła. Na hasło źniesienia krępuiącey rozum Cenzury, wytrącone z rąk przesądami dawnémi pióro, biorą na nowo pisarze, i olbrzymim postępuiąc krokiem, z narodami dawniey oświeconemi ubiegać nie lękaią się w zawody. *P. Karamzyn* pomiędzy tegoczesnymi więcey coraz sławy nabywa. Pochwała KATARZYNY II. którą przed lat kilką napisał, wsławiać imie iego poczęła, przełożona na różne obce ięzyki dała poznać moc i ogień, którego pod zimną strefą Rossyy nieprędko się ieszcze spodziewano. Między drobnieysze należy zapewne zdarzenia, ale ponieważ maluie chęć aktualną oświecania się narodu, znayduiemy wartą tu umieszczenia okoliczność, iż za każdy arkusz, których było dwanaście, wymownego tego dzieła, Pan Ako-

szow i Kozyrow Typografi w Moskwie, po sto rubli autorowi płacili; (a) cena, którey w Anglii nawet naysławnieysi niemieli dotąd pisarze. Prócz tego *P. Karamzyn* za tóż same dziełko tabakierą brylantową od panuiącego Monarchy zaszczyconym został. Co za dzielne do dobrego pisania zachęcenie! W dalszym ciągu pisma tego zakładamy sobie dawać częściami wyiątki z różnych dzieł tego autora, i P. Cheraskowa, na początek zaś naywłaściwiey sądzimy wystawić czytelnikóm naszym w rzucie iednym oka Literaturę Rossyyską. Tozaś w daniu poznać dzieła wydanego niedawno w Moskwie pod tytułem *Pantheon autorów Rossyyskich.* Są to obrazy przez Artystów, większą częścią Rossyan, sztychowane, z krótkiem każdego biograficznym opisem, przez wspomnionego wyżey Karamzyna. Dzieło to, co do typograficzney nawet ozdoby równać się może z naylepszemi w tym gatunku obcemi. Naczelny napis, czyli *epigraf* iest następuiący. „ Chociaż duch „ pisarzy w dziełach ich własnych naylepiey się „ maluie, przyiemno atoli iest w jch się na-

(a) Russische Miscellen p. 132.

„ wet powierzchowne rysy wpatrywać. „ Sławnieysi ci pismem i talentami Rossyanie w następuiącym wyliczaią się porządku.

1) *Boian* starodawny Rymopis. W znalezionym nie dawno starożytności zabytku: Opiewanie woien Jgora: znayduie się iego wspomnienie. Wyrażony iest w postaci młodzieńca, w którego oczach widać żywość dowcipu; zdaie się przysłuchiwać nócącemu nad sobą słowikowi, usiłuiąc pieszczone iego tony na gęśli swoiey przegrywać. Wyobrażenie, stąd znaczenie swoie biorące, iż Boian w pieniach Jgora, słowikiem przeszłości, nazwany. O pierwszym tym Rossyyskim *Bardzie* tyle tylko wiadomo, że żył przed czasem ieszcze Włodzimierza wielkiego, za czasów Olega, Olgana albo Swiatosłowa.

2) *Nestor* Mnich Kiiowsko-pieczarskiego Klasztoru, narodził się 1056, umarł 1125 roku. Chociaż Nestor, w ciemności iedenastego wieku, nie mógł bydź zapewne Tacy-tem „ słowa są biograficznego tego opisu „ Roczniki atoli iego szanownym są dla dzieiów Rossyyskich skarbem, to zaś tak dla dawności, iako też ważnych różnych charakterystycznych rysów, które dla oświeconego czasów

teraźnieyszych dzieiopisa, pewnym mogą bydź przewodnikiem w grubych wieku owego ciemnościach.

3) *Nikon* Patryarcha Rossyyski, nar. 1613, um. 1681. Naprzód prosty Mnich, późn ey Patryarcha.-- Po złożeniu urzędu, na którym poprawą xiąg kościelnych, i urządzeniem duchowieństwa naywięcey się zatrudniał, powrócił do bliskiego *Moskwy Woskreseńskiego* klasztoru, i tam resztę życia na źbieraniu Roczników Rossyyskich przepędził, które pod imieniem iego znaiome.

4) *Artamon Matwieiew.* Boiaryn, wielki Kanclerz Rossyyski nar. 1625, zamordowany 1682. Zebrał Historyą wielkich Xiążąt i Carów Rossyyskich, którą Carewiczowi Teodorowi Alexieiewiczowi przypisał. Dzieło to z listu tylko autora znaiome, który w źbiorze dzieł Rossyyskich Nowikowa dochowanym został. Sławny Feld-Marszałek Rumianców prawnukiem był tego Matwieiewa.

5) *Carowna Zofiia Alexieiowna*, nar. 1656, um. 1704. Zofiia, Piotra W. siostra, tak znakomite w dzieiach Rossyyskich posiadaiąca mieysce, autorką iest wielu dzieł dramaty-

cznych; żadne iednak z nich drukowane nie było. *Karamzyn*, który niektóre, z nich w rękopiśmie czytał, zapewnia, iż odiąwszy tylko drobnieysze przeciw dobremu smakowi uchybienia, które wiekowi w jakim żyła, przypisać; dzieło to może iśdź w porównanie z wszystkiemi dramatycznemi, iakiego bądź wieku i narodu, dziełami.

6) *Symeon z Połocka*, Mnich i Kapłan, nar. 1628, um. 1680. Był ón Piotra W. nauczycielem. Zostawił po sobie wiele kazań, tož psalmy i żywoty świętych Greko-Rossyyskiego Wyznania, wierszém rymowym napisane.

7) *Dymitr Tuptało*. Metropolita Rostowski i Jarosławski, między świętych Rossyyskiego Kościoła policzony, nar. 1671, um. 1709. Dymitr Rostowski, iak go pospolicie nazywaią, wiele bardzo pisał. Sławnieysze z licznych iego dzieł: mowy kaznodzieyskie; dzieie powszechne, a mianowicie Słowiańskie; tož Komedye wierszem; szczegulniey zaś źbior biograficzny świętych kraiowych, pod imieniem *Minei Czeti* znaiomy; tož *Rozisk* czyli *Badania* przeciw *Roskolnikom*, czyli *Starowier-*

cóm napisane; za które *Piotr* W. szczegulnieysze okazywał mu względy. *Dymitr* był wielkim miłośnikiem Rymopisów łacińskich, osobliwie Horacyusza, którego całkiem prawie umiał na pamięć, iak własne iego listy dochowane w źbiorze *Nowikowa* przyświadczaią.

8) *Teofan Prokopowicz* Arcybiskup Nowogrodzki i Wielkołucki, nar. 1681, um 1736. Autorem iest wielu mów, większą częścią wybornych, chociaż z znacznêm co do stylu zaniedbaniem. Celnieysze, z nich: na zwycięstwo pod Pułtawą, na zwycięstwa nowo uzbroioney flotty, na powrót Piotra W. do kraiu i przy tegoż pogrzebie.

9) *Xżę Chilkow.* Minister przy dworze Szwedzkim, rok iego urodzenia i śmierci niewiadomy; to tylko pewna, że w Szwecyi umarł, i że ciało iego 1718 roku, do S. Petersburga przeprowadzone zostało. *Xżę Chilkow*, przy zerwaniu pokoiu miedzy Piotrem W. a Karolem XII, osadzony w więzieniu; pisał tamże *Tresć Rossyyskiéy Historyi* która po błędnych przez lat 50 przepisywaniach, porządnie wreście wydaną przez *Müllera* została.

Brakuie w prawdzie dziełu temu zdrowéy krytyki, i dobrańszych nieco wyrazów, atoli zasługuie zawsze na niepospolite mieysce między źbiorem Dzieiopisów Rossyyskich.

10) *Xiąże Antyoch Kantemir.* Tayny Konsyliarz, i poseł nadzwyczayny do Angielskiego i Francuskiego dworu. Nar. 1709 um. 1744. Xiąże Kantemir był Juwenalisem Rossyyskim. Satyry iego przekonały współcześnych, że Rossyyskim pisarzom na dowcipie nie zbywa. Sposób tłumaczenia się iego, iasny i czysty, zaczyną pierwszą Rossyyskiego stylu epokę, drugą z nich od *Łomanosowa*, trzecią od tłumaczeń Słowiańskich *Jelagina;* czwartą od naszych iuż czasów liczymy. Wiersze *Kantemira* nie są bez harmonii, proza iednak doskonalsza nierównie: to zaś bardziey w oryginalnych iego pismach, niżeli w tłumaczeniu. Tak *np.* przemowa iego, do rozprawy *Fontenella* o wielości światów, daleko lepiey pisana, niżli samo dzieła tłumaczenie: Listy iego z opisaniem Paryża i Londynu *w archiwum* kraiowém złożone zalecone szczegulniey są z płynnego i mocnego stylu, z pomiędzy zaś nich Rys charakterystyczny *Roberta Walpola*

sławnego Angielskiego Ministra, naywięcey iest chwalonym

11) *Bazyli Nikitycz Tatyszczew*, Gubernator Astrachański; rok urodzenia iego niewiadomy, umarł 1750. *Tatyszczew*, gorliwy oyczystych dzieł Miłosnik zostawił, ile wiemy, Historyą Rossyyską, która atoli bardziey źbiorem materyałów, niżel samą Historyą nazwaćby się powinna. Wydał ieszcze interessuiące ułomki roczników, które maią bydź źbiorem Biskupa Nowogrodzkiego *Joachima*, przed *Nestorem* ieszcze żyiącego. Swiadomi atoli dzieiów Rossyyskich zdaią się o tém powątpiwać.

12) *Symeon Klimowski*, Kozak Małorossyyski, Rymopis, żył około roku 1724. W bibliotece Jmperatorskiey znayduie się w rękopiśmie poema iego o *Wielkomyślności i Prawdzie*, zawieraiące wiele pięknych myśli, dobrym wierszem wydanych. *Klimowski* od współrodaków swoich w wielkiém był poszanowaniu, i niemniey czczony, iak siedmiu mędrców u Greków. Słyszano go często mówiącego wierszem, a rostropna rada, i mądre powieści, zawsze z ust iego płynęły; upodobane

było iego przysłowie „ *sobie dobrze a nikomu źle* „ Małorossyyska piosenka „ *Nic nie chcę prócz ciebie* „ która dziś tak iest wziętą u dam Rossyyskich, dziełem iest tego wychowańca natury.

13) *Piotr Busłaiew*, naprzód Dyakon, potém Mnich przy kościele katedralnym Moskiewskim, żył około 1734. Autorem iest poematu, pod tytułem „ Duchowne zastanowienie się nad przeyściem do wieczności Baronowey Stroganow „ które w roku 1734 drukowane, okazuie wielką pisania łatwość, i wiele mieysc pięknych zawiera.

14) *Bazyli Trediakowski*, Nadworny Konsyliarz i Professor Wymowy w S. Petersburskiéy Akademii nauk; urod. 1706 um. 1769. *Trediakowski* wiele bardzo pisał. Przełożenie dzieł niektórych *Rollina i Telemachida*, naśladowanie *Fenelona*, celnieysze są między iego pismami. Wychował się we Francyi, i był uczniem *Rollina;* posiadał obce ięzyki, i wiele czytał. Wydoskonalenie Iloczasu Rossyyskiego, iemu naywięcey przypisuią. Anekdota iednak którą w życiu iego czytamy, pokazuie, iak mało miał dobrego sma-

ku; i iak był w téy mierze uważany. KATARZYNA II, w celu doskonalenia oyczystey mowy, postanowiła *w Hermitażu* prawo, aby, bawiąc tam nikt innego, prócz Rossyyskiego nieużywał ięzyka; złamanie zaś takowey ustawy, przeczytaniem stu wiérszy z Telemachidy Trediakowskiego ukaranêm bywało.

15) *Sylwester Kulebka*, Arcybiskup Petersburski i Rewelski, Archymandryta klasztoru Alexandro-Newskiego, nar. 1701, um. 1761. Pisał wiele kazań, z których są drukowané niektóré. Tok mowy iego zawikłany i ciemny; wiele iednak dobrych się myśli znayduie.

16) *Stefan Kraszeninnikow*, professor historyi naturalnéy w S. Petersburskiéy nauk Akademii; nar 1713, um. 1755. *Kraszeninnikow* szczegulniéy wsławił się opisaniem Kamczatki, gdzie lat cztery przemieszkał. Jest także przekładanie iego Kurcyusza; długo bardzo za wzorowe uważane, dziś nawet w porównaniu z jnnymi łacińskich pisarzów tłumaczami, znáyduie dla siebie szacunek. Uważano, że *Kraszeninnikow* tego samego

dnia żyć przestał, kiedy ostatni arkusz opisania iego Kamczatki z pod prassy drukarskiéy wychodził.

16) *Jan Barkow*, Tłumacz przy S. Petersburskiéy Akademii Nauk. Rok urodzenia niewiadomy, um. 1768. Przełożył Satyry Horacyusza i Bayki Fedra; więcey atoli znany przez własne krotofilne i satyryczné poezyé, niedrukowane wprawdzie, ale powszechnie znaiomé. *Barkow* był *Skarronem* Rossyyskim, szczegułniéy zaś udawały mu się Satyry. Powiadaią, że, będąc ieszcze w szkołach, pytaiącemu Samorokowi, ktoby był naylepszym z Rymopisòw Rossyyskich, odpowiedział.„ *Łomanosów* piérwszy, ia drugi.„

17) *Gedeon* Pskowski i Narwski Biskup nar. 1728, um. 1763. Kazania Gedeona warte są sławy, którą powszechnie zyskały. Z względu na wymowę zowią go drugim Teofanem, a może byłby i wyższym, gdyby się był w podobnych z tamtym okolicznościach znaydował. Umiał iednak ze zdarzonych wypadków bardzo dobrze korzystać, i zapadnienie trzęsieniem ziemi Lizbony posłużyło za osnowę wielu iego wybornych kazań.

19) *Dymitr Seczenow*, Metropolita Nowogrodzki, nar. 1708, um. 1767. Duchowne iego mowy równie ze śmiałości, iak z krassomówstwa znaiomé. W obecności dworu dosyć miał odwagi powstawać náysilniéy przeciwko podchlebcóm, i zaiętym własną tylko korzyścią Magnatom, na których w każdym wieku, i przy każdym dworze nie zbywa. Cnotliwe, i wolne od wyrzutów życie, dawało mu prawo do wolnego tego mówienia. KATARZYNA II szczegulnieyszé miała dla niego względy, i nic w rzeczach duchownych bez rady iego nie czyniła.

19) *Michał Bazylewicz Łomonosów*, Stanu Konsyliarz i S. Petersburskiéy Akademii Nauk Członék. nar. 1711, um. 1765. Urodzony pod zimném pułnocnéy Rossyi niebem, syn ubogiego rybaka, *Łomonosow* wzniosł się na wysoki stopień Twórcy Wymowy i Rymopisma Rossyyskiego. Pierwszy ón dał wyobrażenie mocy i harmonii Rossyyskiego ięzyka, a wszystkie iego dzieła, pomimo niektórych, tu i ówdzie niedoskonałości, noszą cechę talentu. Poezyá liryczná szczegulniéyszym była starań iego przedmiotem. W Epo-

popei mniéy był mocnym; Traiedyé pisał, tylko na rozkaz dworu; ale nikt ieszcze z nim się w Odach nie zrównał. Pisma iego prozą nie wszystkie za wzór można wystawiać; dwie atoli pochwalné iego mowy do naypięknieyszych płodów Rossyyskiéy wymowy należą. Jeżéli daru umysłu „ temi słowy kończy się biiograficzny życia iego opis „ Jeżeli dary umysłu maią prawo do „ wdzięczności powszechnéy, Rossya winna „ *Łomonosowemu* wiekopomney sławy pomni„ ki„

J. K.

VI.

NOWA GRYZELDA

Powieść z Angielskiego Pani Engeworth.

Czy iest też muzyka na owé wiérszé, które nam wczora czytano, odezwał się Aryst do żony swoièy Gryzeldy, kiedy po rozey-

ściu się gości, razu iednego sami tylko dwoie zostali. Jest, móy mężu; Albożeś iéy nie słyszał?--Nie, czy nie możesz mi iéy zaśpiewać? Chętnie bardzo odpowiedziała z wdzięcznym uśmiechem Gryzelda, ale nie iestem pewną, czy ią dobrze pamiętam. To mówiąc otworzyła pantalon, i pomágaiąc piękną ręką przyiemnemu głosowi, prześpiéwała żądaną aryykę. Przedziwnie, tysiączne czynię ci dzięki, kochana żono. Nic piękniejszego, pozwól mi ráz ią ieszcze usłyszeć. Grzeczna żona powtórzyła piosenkę z ochotą. Bardzo dziękuię; cale ładna muzyka. Powtórna pochwała zdała się bydź za zimną. Jmość się trochę skrzywiła. Ile razy, rzekła: powtarzam iaką aryykę, nigdy się tak dobrze nie uda. Czekała na to grzecznego iakiego komplementu, ale nic nieodpowiedziano, dodała więc tonem nieukontentowania: dla tego też niecierpię, kiedy mię przymuszaią powtórzyć. Gdybym to wiedział, nie byłbym się iéy uprzykrzał, rzekł spokoynie Aryst; że się to iednak iuż stało, iestem ci tem więcey obowiązany. Obowiązany! nié ma cale za co, bo znam, żem niego-

dziwie śpiewała, radabym zaś, żeby mi prawdę zawsze mówiono. Mász racyą, dla tego też niemówiłem, żeby drugi raz tak dobrze było iak piérwéy. Ani ia też żądałam, zebyś mi to powiedział, rzekła Gryzelda z przyciskiem, a dotknąwszy się pantalonu, iakże, rzecze: nieźnosnie iest fałszywy. Nie znać iednak tego, odezwał się Aryst, żeby miał bydź niestróynym. Nie znać tego? tém gorzéy. Dla czegoż to moia kochanko? Bo wolałabym, żeby krytyka padła na móy pantalon, niżeli na mnie. Ale ia nie miałem myśli krytykować ani ciebie, ani twoiego pantalonu. Nie mówiłeś nic; to pewna, ale są zdarzenia, w których milczenie iest náyostrzeyszą krytyką. Tu piękné oczy Gryzeldy łzami się rzewnemi zalały. Ale moia kochanko, iakto można poruszać się taką drobnością. Nic nie masz oboiętnego od osoby, którą się kocha. Aryst, ściskaiąc ią uprzeymie, nadto masz, rzecze, czułości kochana żona! Tak iest, w rzeczy samey zbyt iestem czułą abym mogła bydź w stanie moim szczęśliwą; wszystko, co mi daie podeyrzenie o umniéyszeniu przywiązania miłych

mi osób, dotyka mię do gruntu serca. Aryst zaklinał się, że do niey bardziey iest przywiązanym iak kiedy; to uspokoiło ią cokolwiek, rzekła tylko z westchnieniem, podeyrzenia moie mogą bydź fałszywé, i proszę Boga, żeby zawsze były takiémi.

W dni kilka po téy rozmowie, Aryst spotkał iednego z dawnych swoich przyiaciół, i wezwał go do siebie na obiad. U stołu przypominali sobie nawzaiem różne młodości zdarzenia i wesoło o nich rozmawiali; kiedy znagła Gryzelda porwała się od stołu. Mąż rozumiał, że przypomniała sobie domowé iakie zatrudnienie, i dla tego mało na to uważał. Ale nareście, maiąc zabawnego cóś opowiadać, a chcąc żeby i żona słyszała, poszedł iéy poszukać; nadaremno iednak przebiegł wszystkie pokoie, nigdzie iéy nie znalazł. Powiedziano wreście że poszła do ogrodu. Pobiegł tam i zastał ią łzami zalaną w odległém iedném ustroniu. Ach! móy Boże! cóż ci się to stało kochanko? Rzewne łkanie całą było odpowiedzią; rzekła wreście na wielokrotne zapytania. Niestety! przeczucia moie nigdy fał-

szywemi nie były. Widzę oczywiście, że mnie nie kochasz. Nadzwyczayné zadziwienie Arysta, zdawało się że nie iego chytrością, która go tém barziéy obwiniała. Kiedy sam nie czuiesz, czego muszę nieszczęśliwa doświadczać, napróżno byłoby ci to wyrzucać. Nie masz iuż więcey wzaiemney między nami skłonności. Ale moia kochánko! wytłumacz się iasniey, na wszystko cię zaklinam. Nieczuły i okrutny człowieku! przepędziłeś dzień cały na martwieniu mnie, i ieszcze śmiesz mię się pytać, co mi iest? czyli raczéy przychodzisz cieszyć się z mego upokorzenia. Wszystko, co mówisz, prawdziwą iest dla mnie zagadką, któréy mi niepodobno odgadnąć. Przysięgam, ieżeli słowo z tego wszystkiego rozumiem. Dla czegoż przyiaciel ten WćPana iest moim nieprzyiacielem, cóż mu kiedy złego zrobiłam? Co za dzikie przychodzą ci myśli, moia droga kochanko. Tak iest, niéprzyiacielem iest moim, inaczey coby znaczyły té naciągàné przypominania ci szczęścia, któregoś używał, niżeś się ze mną ożenił? Nie sąż to wymierzone umyślnie przeciw mnie nieszczęśliwéy pociski? Co za dziecin-

stwo; wybiy sobie to proszę z głowy, nie zrozumiałaś go cale. Zrozumiałam zupełnie. Znam ia go lepiey niż WćPan. Lepiey odemnie? to ciężko; bośmy się razem chowali Cóżto może dowodzić? możnaż sądzić o charakterze człeka z tego, co się w nim z dzieciństwa widziało. Pogadamy o tém w jnnym czasie, a teraz powróćmy do naszego przyiaciela, czyż pięknie tak go samego zostawić. Dręczysz mnie prawdziwie tym nieustannym płaczem. Tu łkania Gryzeldy podwoione ieszcze zostały. Pomyśl tylko co robisz kochanko, prawdziwie okażemy się śmiesznemi. Jeśli mam bydź śmieszną, żem czuła, zgadzam się chętnie, żeby mnie za taką poczytano. Niestety trzebaż ieszcze żebym była przeznaczoną na słuchanie od męża wymówek śmieszności stąd, że go kochàm. ..... Niepodobna żebym powróciła, mam ból głowy nieznośny, powiedz mu, że mi się źle zrobiło. bo prawdziwie, że mi niedobrze, chcę póyśdź do moiego pokoiu.

Mężowie, którzy maią szczęście bydź kochanymi od pięknych i czułych małżonek, doświadczyli zapewne, iak wiele łzy, dręc-

czące ich nawet, maią w sobie mocy do uięcia; i iak wiele dziwactwa nawet przywięzywać mogą do kobiéty, maiącéy czułość i wdzięki. Gryzelda czuła swoią przewagę; ale nadto była zręczną, iżby miała zbytkować w środkach, które miała w swym ręku. Znała dobrze, że łzy, aby były skuteczne, powinny bydź z urokiem uśmiechu połączone. Przetrwawszy ośm dni w smutku, pokazała się wreście wypogodzoną, wesołą, przyiemną, i bardziey niebezpieczną niż kiedy. Mąż który zaczynał czuć prawdziwą względem iéy stanu niespokoyność, naymocniey był odmianą tą dotknięty, i okazywał iey przywiązanie z nayżywszą swoią czułością. Dzielność ta kaprysów piękności, niemałym iest zręczności kobiet doświadczeniem. Zdaie się trudno nieużyć srodków tak podchlebiaiących próżności, ale rzadko która pamięta na to, że moc tych czarów słabieie przez częste użycie. Jak tylko zrozumiała Gryzelda, że dość już było dobrego tego humoru, zaczęła dla odmiany dawnieysze znowu kaprysy. W każdey okazyi wymawiała mężowi, że nie znayduiąc szczęścia

w domu, szuka tylko pozornych przyczyn, aby się z niego oddalił, przedłuża, iak może interessa, i chwyta się wszystkiego, coby go rozrywało za domem; wymówki złączone były z westchnieniami i utyskiwaniami, które dręczyły biednego. Kochał żonę serdecznie, i czułym był na iey zmartwienia, a stąd niemiał dosyć odwagi ani iey się sprzeciwić, ani iey co twardziey powiedzieć. Pobłażanie to prawdziwém iest okrucieństwem; bo im więcey mąż znosi w żonie skłonność tę do zrzędy, tém bardziey czyni ią nieszczęśliwą. Gryzelda chciała bydź iedynym myśli męża przedmiotem. Jeżeli się zdawał nią bydź tylko zaięty, chęć podobania się i usilność stania się przyiemną zmnieyszała się pomału, chciała iednak, żeby ią nad wszystko przekładano. Naymnieysze napomknięcie drobnych pomyłek w układności, postępowaniu, a nawet i ubiorze, było hasłem sprzeczki i niezgody. Jednego ranku płakała całą godzinę i sprzeczała się drugie tyle; z powodu wstążki przypiętéy do nowego czypeczka. Wymknęło się Arystowi powiedzieć, że inne kolory były iéy lepiey do-

twarzy, ona zaś przywodziła sobie na pamięć szczęśliwy ów czas, w którym wszystko, co włożyła, zdawało mu się naylepiey. Widoczna zaś było podług niéy, że musiał więcey ieszcze myśleć, niżeli się wygadał; a zatém, że coraz bardziey iest dla niego oboiętną, kiedy żadne na stronę iéy uprzedzenie nie czyni więcey gustowi iego *illuzyi*. Ale moia kochanko! czy rozumiesz, że takie drobności mogą mieć wpływ do moiego ku tobie przywiązania. Skłonność ugruntowana na szacunku ......-Ach szacunek! szacunek!... owóż słowo iedno z naydotkliwszych które kiedy z ust iego wyszło. Nie masz iuż tam więcey miłości, gdzie mężczyzna o samym mówi tylko szacunku. Nie... nie ... nie masz iuż tam więcey miłości. W rzeczy saméy, czemże iest miłość prawdziwa, ieżli nie zjednoczeniem ścisłém i taiemném dusz; tworzącym doskonałą sympatyą; ieżli więc różnimy się, choć w jednym iakimkolwiek przedmiocie, niemasz między nami miłości. Tym to sposobem niedogodność Gryzeldy pomnażała się w miarę starań, które mąż iey czynił aby iey się podobać.

Miała wiele, i należycie wydoskonalonych talentów, znała ięzyk pięknych kunsztów, i umiała go użyć w każdéy wydarzonéy rozprawie, ale w tém nawet samém znaydowała niewyczerpané dręczenia męża źródło; dawała zdanie, deklamowała, sądziła, dowód zaś przywiązania, był to nie zaprzeczać му nigdy. Dawno powiedziano, że iest mnóstwo zagadnień, których rozum nie potrzebuie odgadywać; i wiele przypadków, w których trzeba działać, zamiast próżnego gadania. Nieszczęśliwe małżeństwo, którym przyszłoby rozumować o wszystkich szczegułach domowych. Wiedziała o tém Gryzelda, i korzystała z tego, wyciągaiąc od męża zupełnego poddania się iey woli. Wreście znudziła się, że iéy we wszystkiém słuchano.

Pewnego poranku będąc sama iedna z mężem, i poziewaiąc razy kilka, rzekła mu nakoniec. Nie mogę się dosyć grzeczności Wć Pana wydziwić, czytasz gazety, a mnie też ani pokażesz —Oto są moia kochanko— Tak iest, teraz, kiedyś iuż sam przeczytał, to bardzo grzecznie —Powiedźżeż przynaymniey, cóś tam znalazł interessuiącego — Jnteressuiące-

go? Oto dwa ożenienia — Czy osób nam znaiomych? — Przyiaciółka twoia panna Starościanka idzie za swego kuzyna — To dość zabawnie — Ale na cóś mi to powiedział? — Boś mię się oto pytała — Zawsze iest przyiemniey czytać samey — Więc dobrze, przeczytay drugie sama — Nie iuż nie chcę — Powiedź Wć Pan sam — Przyiaciel nasz P. Półkownik — Ach! czemużeś mi nie dał zgadywać, zdaie mi się, żebym zawsze na niego trafiła. Ale czemu nazywasz go naszym przyiacielem? Wiesz że ia go cierpieć nie mogę. — Trzeba iednak będzie oddać żonie iego wizytę. — O co to, to nie; Ale któż to iest przecie ta iego żona? — Panna Karolina — To niepodobna. Ona była przeznaczoną na starą Pannę — Ja zaś rozumiem, że iest przeznaczoną na dobrą żonę, i że dobrze przeznaczenia swego dopełni — Może to bydź, rzekła z przyciskiem, Gryzelda, ale ia cale wiedzieć iey nie chcę. Zkądże to iednak, że ią znasz? Widywałem ią po różnych domach. — I ztąd możesz sądzić, że będzie dobrą żoną. Możnasz pewnie powiedzieć o Pannie, iaką będzie kiedyś mężatką? — Sprawiedliwa twoia uwaga —

Czy tak? Teraz bardzo dobrze rozumiem, co chcesz Wć Pan mówić. Trzeba iednak, żebyś wiedział, że nie cierpię szyderstwa — Szyderstwa! ia barzo szczerze to mówię — Ma to tedy znaczyć, żeś mnie zapóżno poznał, i że żałuiesz,ześ się ze mną ożenił — Czy podobno tak sobie wszystko tłomaczyć — Może nie mam wiele rozumu, ale to pewna, że mam bardzo dobry *takt*, i zgadywam często, choć co niezupełnie obeymę — Szczerze ci mówię, żem o tobie w tym momencie nie myślił — To podobno dość mi się często przytrafia, ale osobliwsza materya sprzeczki; że rzekł Aryst uśmiechaiąc się — Gryzelda na to zalała się łzami -- Owóż to zwyczayne ze mnie szyderstwo, możesz bydź większe nieszczęście kobiéty, iak do tego przyiść stanu, że ią mąż własny przedrwiwa. Czyniłam wszystko, co było ze mnie, abym go zrobiła szczęśliwym, otóż iestem za to nadgrodzoną -- Uspokoy się kochanko, i nie dręcz się przewidzeniami próżnemi -- Wydziwić się iednak nie mogę, iak P. Pułkownik mógł się z Karoliną ożenić, mam ochotę oddać iey wizytę, żeby widzieć, iak ona teraz wygląda -- Bar-

dzo się cieszę, że masz tę myśl, bo to zrobi prawdziwe przyiacielowi memu ukontentowanie -- Jeżeli u niey będę, to zapewne ani dla Wć Pana, ani dla iego przyiaciela, ale dla zaspokoienia ciekawości -- Powodem tey ciekawości była zayzdrość ztąd iedynie, że ią Aryst pochwalił. Była więc u Pani Pułkownikowey, ale kiedy w dni kilka przysłała tamta, prosząc ich oboie na wieczór, Gryzelda rzuciła bilet na stolik, mówiąc do męża, iż cale bydź tam nie myśli - Ja zaś będę zapewne, odezwał się Aryst tonem zapewniaiącym, którego ieszcze był dotąd nieużył -- Poiedziesz tedy WPan bezemnie, bo ia zamówiona iestem do Pani Staróściney -- Jak ci się zdawać będzie kochanko - Zapewne, że tak zrobię, iak zechcę, ale czemu byś i Wć Pan nie miał iechać do P. Starosty? -- Czyż nie wiesz kochanko, że nie chcę mieć z nim żadnych cale źwiąsków, sama nieraz mówiłaś, że iest nieobyczaynym, nieszczerym -- Coż to ma do tego, iest mężem moiey przyiaciółki, i żebyś miał cokolwiek dla mnie względu, nie dałbyś się długo namawiać -- Ale pozwól sobie także powiedzieć, że i dla mnie godzi się cóś

uczynić, kiedy zwłaszcza idzie o Panią Półkownikową, kobiétę słuszną, a co większa, żonę dawnego mego przyiaciela, z którą związków i życzę, i bardzo proszę nie zrywać -- Na móy honor, rzekła Gryzelda wlepiaiąc oczy w męża, cale nie poznaię Wć Pana -- Bydź to może, ale tym czasem takim bydź mi odtąd należy. Napróżno Gryzelda łaiała, wyrzekała, płakała; Aryst przetrwał wszystko spokoynie. Po kilkagodzinney przerwie odnowił się attak wieczorem z większą, iak kiedy gwałtownością. Przez trzy dni i trzy nocy nieprzerwana była woyna. Czwartego nareście dnia, który był dniem zaproszenia, pili razem kawę, nie mówiąc nic, iak się mieli w wieczor obrócić. Czasu obiadu toż samo dyplomatyczne milczenie, z tą tylko różnicą, że Gryzelda miała minę nastroioną, i na pozor wesołą, mąż zaś był zamyślony i roztargniony. Przyszła wreście wieczorna pora, Jmość poszła do gotowalni, a skoro ią skończyła, wyszła do pokoiu, gdzie mąż iuż ubrany oczekiwał. Czyś iuż gotowa do wyiazdu kochanko, to można kazać zaprzągać? -- Dobrze, można. -- Wszak i Wć Pan iedziesz,

nieprawda? -- Widzisz, że iestem zupełnie gotów -- Ale ia iadę do P. Starościney -- A ia do Pułkownikowey -- Gryzelda rzuciła wzrok piorunowy na męża a po kilku minutach milczenia rzewnie płakać poczęła. Mąż zdawał się tego nie uważać, przechadzał się w zdłuż i wpoprzek pokoiu, zawołał wreście na lokaia, i kazał karetę zaprzągać -- Ona tym czasem łkała i ięczała, co bardziey powiększyło się ieszcze kiedy dano znać, że kareta gotowa. W szlochaniu i rzucaniu się poczęła zrywać z szyi, sznurek pereł, który zdawał się iey dolegać. Aryst kazał zawołać służącey, żeby ie odwiązać iey pomogła. Nie spodziewała się, i nie chciała przeszkadzaiącego do dalszey sceny świadka, poczęła więc gwałtowniey sznurek rozrywać. Zbliżył się Aryst, żeby iey iuż pomódz nareście, lecz mu ręka zadrżała. Byłoby przepadło wszystko, gdyby nie nadeszła służąca, ta uwolniła go od tak niebezpieczney pozycyi, wymknąwszy się zatem czém prędzey, wskoczył do karety, i kazał się wieść do swego przyiaciela. Wszedł do niego, z pomieszaniem widocznem, mówiąc ieszcze raz podobne zwycięstwo, a iuż po mnie. „ Opo-

wiadał potém całe swoie zdarzenie „ Jeszcze raz podobne zwycięstwo, rzekł mu na to przyiaciel, a będziesz miał spokoyność na zawsze. „ Przyiaciel ten iego nie był z liczby ludzi, którzy radzi się do spraw cudzych mieszaią, czyli iak mówi przysłowie, kładą rękę między drzewo i korę. Żądał iak naymocniey zapewnić szczęście przyiaciela, i przeszkodzić złym skutkom, które mogły z słabości iego wyniknąc. Umiał szacować przymioty i talenta Gryzeldy, ale znał potrzebę nadania im należytego kierunku. Ośmielony Aryst przyiaciela radami uzbroił się na wszystko. Z łagodnością i grzecznością robił iednak swoie i żadnym nie ulegał kaprysom. Było z miesiąc ieszcze burzy, ale wreście sama z siebie ustała. Gryzelda nadto miała dobre serce, i dosyć poznania, aby nie widziała, że tem siebie tylko dręczyła, poczęła więc brać rzeczy, iak są, bliżey się w męża wpatrywać, którego szczerze, choć bez przysady, do siebie przywiązanym znalazła. Z rozkochaney tyranki stała się uprzeymą przyiaciółką, a robiąc szczęście męża, znalazła rzeczywiście swoie, którego w uroionych przywidzeniach na próżno pierwiey szukała.

A. Z. T. K.

VII.

ZOFIOWKA

Przez Stanisława Trembeckiego.

w Sposobie topograficznym opisana.

Miłá oku, a licznym ożywioná płodem,
Witay kraino, Mlekiem płynąca i Miodem.
W twych łąkach wiątronogów rżącé mnóstwo hasá,
Rozrośléyszé Czabany twé błonie wypasa.
Baran, ktòrego twoie utuczyły zioła,
Ciężary chwostu iego nosić muszą koła.
Nasiona twych wierzoné buynośći zagonòw,
Pomnożeniem dochodzą Babilońskich plonów.
Czernią się żyźné rolé, lecz bryły téy ziemi
Krwią przemokły, słuszczoné ciały podártémi.
Dotąd ieszcze wieśniaczą grunt sochą rozięty,
Zębce słoniòw, i Perskie wykazuie szczęty; (a)
W tych gonitwach, od obcych we śrcdku poznány,
Szesnaście potym razy kráy odmienił pany.
W nim náysroższé z Azyą potyczki Europy.
W nim z ślachtą wielokrotnie łamały się chłopy;
Przeszły więc niwy w stepy, a trawa bez kosy
Pokrewné Pithonowi mnożyła Połosy.
W leciech niższych, otwartéy choć niebyło woyny,
Utrapiał Ukrainę pokòy niespokoyny.
To Siczowé nachody, to Tauryckie ordy,

a) Woyna syna Daryusza.

Zdradné zawsze nad kárkiem strzały, śpisy, kordy;
Dzicz wnętrzná, częsty rozruch, i sąsiad niemiły (b)
Maiętniéyszych o podal mieszkać niewoliły:
Dozorca się panoszył, a posiadacz grodu
Za łaskę swego cząstki przyymował dochodu.
KATARZYNA, przez czyny nieśmiertelná swoie,
Gdy źniosła Zaporoża i Krymu rozboie,
Odtąd dopiéro każdy swoiéy pewien właści,
Pod zbroynêm żyie prawem, wolny od napaści.
Wygnała barbarzyństwo, rzeczy postać inná,
I obfitá ziemica iest, czém bydź powinna.
Ciągną ninie ku sobie té pola kármiącé
Przez niegościnné morze korablów tysiące. (c)
Oddessa zmartwychwstała, i wymienia złotem
Uroszony rolniczym owoc ziemi potem.
Skutkiem przezornych rządów zaniedbané wioski,
Na wzór się przekształcaią Angielski i Włoski;
Zapomnianego niegdyś przestroieniem kąta
Gromadny obywatel pilnie się zaprząta;
A iak w Dydońskim drzewo Iowiszowé lesie,
Tak Potocki nad innych wyższość w sobie niesie.
Wspominać przodków, miałbym zbyt osnowę długą,
Któż się z tym domem zrównać ośmieli zasługą?
Co czynili dla kraiu, co dla swoich ziomków,
Na osóbnéy to kárcie damy dla potomkow.
Dzisiay mię określenia zatrudnią iedynie
Skąd imie Zofiiówki i dla czego słynie?

---

b) Turczyn udzielaiący nam dzumy.

c) Pontus Euxinus,

Raz dano znać, że się lud z użaleniem skupił,
Skarżąc się, że im ten źwierz pasieki wyłupił,
Ten, porwanych iagniątek krew niewinną chłeptał,
Ta i ten, kłosy Cerery wyżarł i wydeptał.
Zwołano zaraz psiarnią, stoią koni zgraie,
Młodź chciwá niebezpieczeństw znák ochoty, dáie...
Niebawem idą w pole, ieno zdięto sfory,
Głosy psów, trąb myśliwych, powtarzały bory;
Pán sam w dzikie przesmyki, między skały śpieszył,
W tém bełt puszczony łukiem śród piérsi mu przeszył.
Gdy chcąc spostrzedz mordércę, póyrzy w koło z jękiem,
Strzelczyk się na powietrzu uśmiéchnął z uwdziękiem,
I mówi: „ Nie narzekay; przyiazna to rana,
„Dla pełności twoiego szczęścia iest zadana....
„Dostoyné masz honory, mnogie masz dostatki,
„Miey i Tę, co przyiemność moiéy zrówna matki.
„Gdzie Sielnica (d) z Tulczynką strugi czyste sączy
„Hymen twoie z Zofiią przeznaczenie złączy.
„Imie iéy tym dasz mieyscom, gdziem ci się objawił,
„Słusznie, byś ie z tych przyczyn wiekopomnie wsławił.
„A na powinny dla mnie dodatek ofiary,
„W roskoszné zamień sady, té niezgrabné iary;
„Własnéy ku budownictwu nie żałuiąc dłoni,
„Poznaczę ci abrysy moiey grotem broni.
„Tu, gdzie się w amfitéatr wyższé łączą góry,
„Wźnieś mieszkanie (e) dla naszey przyiaciółki Flory,

---

d) Woda pod Tulczynem.

e) Oranżerya.

„Tam daléy, pysznym rzędem Koryntska kolumna,
„Niechay dźwiga świątynią kochanki Wertumna,
„Nie iest oná niewdzięczną, iéy opłatnym darem
„Giąć się będą iesiennym gałęzie ciężarem.
„Tam, gdziebyś miał rozrywkę ty i twoie dziatki,
„Z taioną wspaniałością porozsieway chatki
„Resztę oddałbym woli, gdy postawisz z przodu
„Posąg Minerwy, twego opiekunki rodu.
„Wysoką waszą świetność winniście Palladzie,
„Ona was w boiu, ona zasilała w radzie.
„Na łowach ten się układ między nami czyni,
„A że córa Latony iest łowu mistrzyni,
„Zrobisz iezioro, w które Wilgi kryształ zlany,
„Może nosić nażwisko Zwierciadła Dyany.
„Zrób, nie zrób, co ci prędzey myśli radzą chętne,
„Czczenia upartéy panny są mi oboiętné. „
Rzekł, i na krwawym brusie pociągnąwszy strzały,
Unosić się poleciał nad Chersonskie wały.
Té umowy rzetelność iścić każe święta,
Stąd dane Zofiiówce i wzrost i przynęta.
Łamanych skał rządnieysze poczyniwszy składy,
Mieszkać na nich zamorskie wezwano Dryady.
Stali daiące odpór, i chropawe głazy
Przechodzą na kolossy i Bogów obrazy.
Robota trwa bez granic, i po każdey wiosnie,
Zawsze cóś pamiętnego zdobieniem przyrośnie.
Takiego tu, dawnemi nieznanego laty,
Rozgłós mieysca odległe napełnia powiaty.
Nie dość ma słyszeć, wszystko chce przebiedz szeroko
Ciekawé, a w Tulczynie znarowione oko;

Gdzie znayduiąc przedmioty, z każdey miary znaczne,
Wszystkie potém średności zdaią się niesmaczne.
Pędzę, z utrudzonego nie stępuiąc konia,
Aż, gdy mię Zofiiówki otoczyła wonia,
Stworzenie wszędy świeże poznawa źrenica,
To mnie bawi, to cieszy, to zmysły zachwyca.
Chudą pierwiéy golizną świecące pagórki
Zdaleka przyniesione ocieniły borki.
Gdzie między kraiowemi umieszczone drzewy,
Są z Libanu, z Atlasu, z Antypodow krzewy.
Od nich mnie po kamieniach noga niesie letka,
Ku niższey grocie, Króla rzeczonéy Łokietka,
Nie wszystkim w tę iaskinią uczęszczać się godzi,
Młodszy świat iey używa, Patagon nie wchodzi.
A z tamtąd pochodziste przebiegłszy zielenie,
Starowniey kuta grota większe ma przestrzenie.
Z czoła olbrzymi granit zamiast słupca stoi,
Krynica ią z opoki wytłoczona poi.
Tam słodki wiersz, którego żaden wiek nie zmaże,
W tę grotę wchodzącemu szczęsliwym bydź każe.
Smutném nieposłuszeństwem ciężko iest przewinić,
Ten kazał, co szczęsliwych chce, i może czynić.
Przy lewey stronie drogi, od swych siostr osobna,
Wisząca grozi skała Leukacie podobna,
Na którey, gdy ich miłość niewzaiemna pali,
Lekarstwa długiey męce amanci szukali.
Po wzdychaniach ostatnich, w kròtkim ciała rzucie,
Zalu, zgryzot, boleści pozbywaiąc czucie.
Młodé i hoże Nimfy! co na waszé wianki,
Przy wdzięcznych B o h u nurtach, łączycie rownianki;
Nie bądźcie nieużyte, i przez wspólną tkliwość,

Nagradzaycie uprzeymą kochanków szczęśliwość.
Bo ieźli na ich modły duszę macie twardą,
Ieżli wierne usługi płacicie pogardą,
Ieźli w daniu otuchy zbyt iesteście trudne,
Jeźli dla szczerze prawych będziecie obłudne,
Gdy kto wpędzony w rospacz z tey wyżyny zleci;
Okrucieństwa waszego pamiątkę zaszpeci.
Tym czasem, żeby takiey nie podpadać szkodzie,
Przezorność nakazała zabieżeć przygodzie.
Z dębu, w leśney odzieży, ułożona sala,
Zasłaniaiąc przepaści, gorzką myśl oddala.
Idąc, gdzie znęcaiąca murawa się ściele,
Znak skończenia naszego przerwał me wesele.
Posępne stoią ciosy, ukochane cienie,
Wam na cześć KONSTANTEMU, MIKULE, HELENIE,
Bez względu na maleństwo zamknął los do trumny
Wielkie domu nadzieie, i przyszłe kolumny.
Zyiecie dotąd w sercach, a wasze wspomnienia.
Łzy matki wyciskaią, i oyca westchnienia.
Nikłą im radość, długą sprawiliście żałość,
Maiący krasę kwiatow, i onych nietrwałość.
Co nam zostaie życzyć, niech do tey ustroni,
Popioły z ciałek waszych przenasza Fawoni
Swięta pola Elizu, opuściwszy czasem
Bawcie się z nasadzonym od rodzicow lasem.
Niech was dziecinny szelest, świadczy tu przytomnych,
Zmieszany z szmerem zdroiow, i powiewów skromnych
Stąd krążę, gdzie rozlewu pilnuiący ścieków,
Z jednego most granitu kły wyzywa wieków.
Jnne z kruscu Chalybów wytopione sztucznie,

Mniemam, że ie ulali Mulegbera ucznie.
A na rzucenie z procy czworograną miarą,
Leży ucieczka pewna udręczonych skwarą.
Gmach ten z miąższego muru, od wierzchu do dołu
Z płynącego namiotem okryto żywiołu.
Imie ma Thetidion, troskliwością ginę,
Pytaiąc niewiadomych o źwiska przyczynę.

Nad moią ciekawością raczył się użalić
Metzel, uczony zamki wystawiać i walić.
Tęgiego wychowaniec poiętny Gradywa,
Temi rzecz objaśniaiąc słowy się odzywa.
„Między morskiego niegdyś królewnami stanu,
„Cudney była urody wnuczka Oceanu
„Thetis tylko słyszała swe powszechne chwały,
„Sam wszechmocny nieszczupłe czuł do niey upały,
„Ale zoczywszy w starey przeznaczenia xiędze,
„Że syn Tetydy oyca przewyższy w potędze.
„Gdy ten przedwieczny wyrok niecofnym rozumie,
„Wstrzymał się; i kochanie ustąpiło dumie.
„Garneła się przócz niego do dziadowskich prògów
„Wielka liczba zalotnych i Bóstw i Pułbogòw.
„Wyniosła wnuczka, takim okolona dworem,
„Nie uznała potrzebą kwapić się z wyborem.
„Dostrzegł Peley, że Tetys często na Delfinie
„Do swoiego chłodnika w żary słońca płynie,
„Czatuie; i gdy ona zrzuciwszy obsłonki,
„Snem posilnym znużone uczerstwiała członki,
„Dech wstrzymał, cicho dybie, a będąc iuż bliski
„Na pieszczone ramiona zarzuca uściski.
„Strzelistą łączy prożbę, ta mu się nie szczęści,
„Znaki wziął za odpowiedź paznogcia i pięści.

„Zapalczywa Bogini, gdy szybko wyskoczy,
„W nieznanego zuchwalca gróźné topiąc oczy;
„Wnet się czoła wzaiemnem odpieraniem gniotły.
„Noga nogę podcina, i barki się splotły.
„Chce ią nieulękniony syn E o k a spożyć,
„Chce T e t y s złamanego pod swe stopy złożyć;
„Ten ręce silno chwyta, ta silno wydziera,
„Tę pycha mocną czyni, tego miłość wspiera.
„Po daremnie straconych usiłowań wielu,
„Udała się Bogini do przemian fortelu.
„Raz mu się zda lampartka, znowu hydra sliska,
„Nie puszcza iednak młodzian, i potężniey ściska,
„Widząc, że Bohatyra straszydła nie trwożą,
„Postawę sobie T e t y s przywróciła bożą.
„Rzekł Peley; „ musisz uledz, i bydź ze mną w parze
„A iutro ci przez wdzięczność wystawię ołtarze.
„Ta się wszelako broni, nie mogąc nim miotać
„Gniewna, że się iey próżno przychodzi szamotać,
„Chociaż się natarczywą napaścią obraża
„Gładkość młodzieńca, zręczność i odwagę zważa,
„Pobudzani koleyno zwycięstwa nadzieią
„Gdy po tylu dużaniach znoie się z nich leią,
„Gdy ta poczęła słabieć, a ten siły krzepił,
„Broniący się mężnego Achila zaszczepił.
„Za Gwałt z razu nieznośny, ale potym luby,
„Na dozgonne z nim T e t y s zezwoliła sluby.
„Grzech ten niezmierną sławę śmiertelnikom czyni,
„Przemożona, i wzięta za żonę Bogini.
„Smiały zamiar, i walka chwalebnie skończona,
„W pismach zadunayskiego wiekuie Nazona.
„Pan mieysca, na pamiątkę szczególney przygody,

„Wskrzesił chłodnik Tetidy, odziały go wody. „
O tym przypadku, myśli roztargniony tłokiem
Minąwszy obłąkanym zwykłe scieszki krokiem,
Widzę łodź, ktòrey strzeże przewoźnik sędziwy (f)
Kędzior modrawą brodę zagęszczał mu siwy,
Wzrokiem błysnął ponurym, ani mię powitał,
Ani wsiadaiącego, gdzie chcę płynąć pytał.
Mamli wstyd mòy wyiawić? tylko ruszył wiosła,
W pódziemne mię ciemnice iego barka wniosła.
Zegnám cię słońce drogie!... Za cóż tyle kary?
Zywy siódmym przykładem, wchodzę między mary.
Tu więc na mnie czekałeś o Charonie chytry!
Ani Trackiego wieszcza nie mam z sobą cytry,
Ani Sybilla złotey dała mi gałęzi,
W swych głębinach bezdennych Pluton mię uwięzi.
Oh! iak przykre, iak długie, zdaią się tu pory,
Kędy noc wieczna rzeczom wydarła kolory.
Głos móy niknie... krew ziębnie ... aż postrzegam zorze.
I barka się na słodkie wysunęła morze. (g)
Droszcz mię dotąd przechodzi, ledwie duch móy ożył,
Tak mię srodze ten przewóz okropny zatrwożył.
Po morzu tém szedł okręt, sprawném cięty dłótem,
Uiaśniony farbami, i lśniący się złotem.
Wiatróm ón igraiącym bisiory nadstawiał,

---

f) Kanał podziemny.

g) Wody zgromadzone w Zofiiówce noszą imie słodkiego morza.

W takim się wòdz Wenetów uroczyście pławiał,
I na takim zaślubiał Adryańskie wody
Wprzód, niż mu poniewolne dał Francuz rozwody.
Okręt dążył do wyspy, acz niewielkiey miary,
Wielkiemi ią Bogowie uczcili obdáry.
Postać má w dług okrąg, Anti-Circe miano,
Które iéy dla dzielności osobliwszéy dano.
Łakoma swoie Circe bogacąc obory,
Cnych rycerzy w podleysze zamieniała twory
Bystrzeyszym z przyrodzenia napełnionych duchem,
Tych szczecią nikczemniła, tych przydłuższym uchem.
Tu przeciwnie, przybywszy bydlątko i źwierze,
Każde z nich lepszość, każde twarz człowieczą bierze
Tygrys, którego na to chce natura chować,
Zeby miał co na ziemi psuć, niszczyć, mordować.
Jak tylko kroki stawił na błogim tym brzegu,
W mężów ludzkości pełnych, uczuł się szeregu.
Małpeczka, przez kròy szaty, ruszenia i miny.
Dalekiey przetwarzała mieszkańców krainy.
Tu rzuciwszy Nowotki, przestawszy bydź modną,
Stała się z obyczaiów naśladowań godną.
Wieprz, którego zabawa przemyślać o iadle,
Cała roskosz w próżniactwie, cały zaszczyt w sadle.
Zarłoctwo i leniwstwo czyniło go winnym,
Teraz iest wstremięźliwym, i z rychłością czynnym.
Gryff, trudniący się złota nad potrzebnym kryciem,
Głośny był potém kruśców przystoynèm zażyciem.
Kret, który w ziemskie tylko dawniey rzeczy wglądał,
Póyrzał w niebieskie gmachy i bydź w nich zażądał.
Motyl, który wpadaiąc między kwiatów gminy,
Swawolnie z jedney latał do drugiey rosliny.

Płochey na tym ostrowiu przestawszy podróży
Stałym został, i znalazł trwałe smaki w róży.
Tak pomyślne przemiany, takie cuda zdarza
Wyspy moc, i czci godne wzory gospodarza.
Wraz mię na wszystkie strony rozmaitość woła,
Piérwszość otrzymá brzegów zieloność wesoła.
Mierzę potem, na garbek wstępuiąc wysoki,
Jedne więcey nad drugie żądnieysze widoki.
Spuszczaiąc się w niziny dobiegłem ponika,
Który hoynie z otworów kamiennych wynika.
W koło kryty, gałązka żadna go nie trąci,
Ani promień rozciepli, ani ptak zamąci.
Przeyźrzystość dyamentu, a letkość deszczowa
Sprawia, że się ta woda zda innych królowa,
Podoba się smakowi, podoba się oku,
Pragnienia nigdy w milszym nie złożyłem stoku.
Gdyby taki znaleźli Arabowie śpiekli,
Samiby się o iego użycie wysiekli.
Okoliczne osady, bliższé tego zdroiu;
Jak wy szukać innego możecie napoiu.
Wszak ón wszystkich, którym go kosztować się godzi
Cieniuchną rzeźwi treścią, odwilża i chłodzi.
A trunkiem wyrabianym napełniane czasze,
Obrażaiąc wnętrzności, ćmią poięcia waszé.
Ziemia, przychylna matka, odpędzaiąc głody,
Na pokarm dała ziarna, owoce iagody,
Ale my onym inné stanowiąc przepisy,
Przez sztuczne, pokarm w napóy mienimy zakisy.
Pracował ludzki dowcip, i doszedł sposobu.
Uiąć sobie rozsądku, a przysunąć grobu.
Wielki MONARCHA, losy dany nam szczęsnemi,

Skinieniem zdolny ruszać część naywiększą ziemi.
Niedość, że się prawami wybornemi wsławia,
Przez co ludy tak rożne zbliża i poprawia,
Nikomu oycowskiego nie chybiaiąc względu,
Jeszcze się zaiął dobrem nayniższego rzędu.
Zachęca, nie oszczędza starania i pracy,
By poznali potrzebne litery wiesniacy.
Takich od źrodła światła, gdy dostanie kluczy,
I pospolstwo na sucho myśleć się nauczy.
Dniestru i Borystenu pobrzeża przyiemnè
Miały mędrcow, gdy Greki ieszcze były ciemnè.
Powściągliwy Awarysz, té piiący wody,
Strzały pędem, celnieyszé przebiegał narody.
Tak w drodze znalezioné wysysaiąc ziołka,
Nektary w swoy ul znosi pracowitá pszczołka;
Ow Zamołczy, ktorego wiadomości zbiory.
Potém do Samyczyka przeszły Pitagory,
Długa po nim tęsknota, i pamiątka drogá
Z światłego śmiertelnika uczyniła Boga.
Anacharsys, ktorego w ciąg wiekow daleki,
Uwielbiali bez końca Rzymianie i Greki,
Kochany, długo żywy, gdyby w swoie strony
Rozum tylko przynosił, a nie zabobony;
I Swera nie należy miiać wspominania,
Ktory był iednakiego z Stoikami zdania,
Humania pan, miłośnik prawdy i nauki,
Chcąc wskrzesić tak ślachetne poprzednikow sztuki,
Wybrańszemi drzewami opasane pole
Ateńskiey w Zofiiowce nadać raczył szkole.
Wolném tchnące powietrzem, nie ściśnione murem;
W jakim lubił rozprawiać Krates z Epikurem.

To wszelkich wnioskuiących w swe obręby wpuszcza,
Z jch pokłuceń częstokroć prawda się wyłuszcza.
Wszedłem tam przestrzeżony, że w te właśnie czasy,
Dwa w niey szkolne Athlety chodziły w zapasy.
Nie rozumiem co pierwszy, co wyrażał drugi,
Choć ich głosy powtarzam, iak czynią papugi.
Sędziwszy z nich; zaczęte iuż kończąc rozmowy,
Tak niewyszukanemi gruntował ie słowy.
„ Gdy więc o wszystkich rzeczy namieniamy wątku
„ Ten końca mieć nie będzie, iak nie miał początku.
„ Nigdy go nie przyrasta, nigdy nie ubywa,
„ Ale się co raz inną postacią okrywa.
„ Żadnego iuż z tych we mnie proszku nie zostało,
„ Które moie składały przed pułwiekiem ciało.
„ Na ich mieysce przez pokarm, oddech, i napoie
„ Jnnych żyiątek części obròciłem w moie.
„ I co było dopiero ziarno, drzewo, ziele
„ Jest duchami, krwią, kością, żyłą w moièm ciele,
„ Co chwila w niedostrzeżne rozrabiany pyłki
„ Znowu innym istotòm idę na posiłki
„ Gdy ciał naszych budowla niszczeiąca zwolna
„ Niebieskiego brać ognia iuż nie będzie zdolna
„ Zwać to zwykliśmy Skonem, a nasze ostatki,
„ Jnnym rozda żyiątkòm wielkiey łono matki.
„ Tak na świecie naywyższey mądrości układem,
„ Nie przypadkiem, porządnym wszystko idzie ładem,
„ I zawsze skutki przyczyn czy większe, czy drobne
„ Jednakich są iednakie, podobnych podobne.
„ Potròynym kula ziemska władana obrotem
„ Wkoło swey własney osi szybkim chodzi lotem,
„ Powolnieyszym corocznie w stare wchodzi mety

„ W koło światłem i ciepłem darzącey planety;
„ Nayleniwszym z pułnocy ku południu krąży,
„ I stamtąd ku Trionom tymże biegiem dąży.
„ Pierwszy ruch dni oddaie, drugi wraca lata
„ Ziemskiego niesie trzeci odmłodnienie świata
„ Gdy więc dziś będzie kresów dzisieyszych dochodzić,
„ Ciż sami znowu wtedy będziemy się rodzić.
„ Taż wilgoć nas napoi, też nakarmią strawy,
„ Też same przyiacioły, też będą zabawy.
„ I znowu nas fortunne koleie poddadzą.
„ Pod mądrą i łaskawą ALEXANDRA władzą.
„ Wszystkie iestestw żyiących i nieżywych stany,
„ Bez żadney dawne losy odzyszczą odmiany.
„ Uczeni, takim czasy kołuiące tokiem,
„ Wielkim zwą peryodem, Filozofów rokiem.
„ Umieią oni zliczyć lata, dni, godziny,
„ Gdy się też same skutki, też wrócą przyczyny.
„ Biorąc miarę powrótòw z wieczności obrazòw,
„ Byliśmy, czém iesteśmy, miliony razòw.
„ I pòki potrwa ziemia, pòki starczy słońca
„ Zyć, gasnąć, odradzać się będziemy bez końca.
„ Gmin wiedzieć nie iest winien, że z natury daru,
„ Te są wiecznego chody nieźmierne zegaru. „
Aże nawet i mędrsi maią swe przysady,
Z roztrząsań wszczął się hałas podobny do zwady.
Jeden w to mocno wierzył, drugi brał za żarty,
Wszystko przecząc, powagą starych pisań wsparty.
Ja obu z zadumieniem słuchałem prostaczém,
J stanęło nakoniec.... przypomniałem na czém.
To tylko mam przytomne, że stygnąć pomału,
Od twierdzeń nadto gòrnych zeszło do morału.

Młòdszy mòwił, a starszy z odpowiedzią czeka:
„ Roskosz bydź sądzę dobrem naywyższèm czło-
[wieka.
„ Lecz to za istną roskosz wziąłby chyba tępy,
„ Co koniecznie szkodzące pociąga następy.
„ Mało ceńmy, co umysł na moment weseli,
„ Mignie tylko i ginie, iak płomień z kądzieli.
„ Nieuważnych żądania kròtka słodycz nieci,
„ Są łakotki dla małych, są dla starych dzieci.
„ Owszem niech ta ostròżność czuyną baczność zwraca,
„ Czy naszych sił nie wątli? czy życia nie skraca?
„ Cukier iest wprawdzie słodki, tèmu iednak biada
„ Kto często, lub nad miarę, cukrem się objada.
„ Przez wyczyszczony rozum i cnotliwe życie,
„ Zyskuie się prawdziwey roskoszy nabycie.
„ Ta iest ostatnim celem, ta naszą nadgrodą,
„ Do niey tamte dwa środki nieochybnie wiodą;
„ Z tego nic, a dobrego nadziaławszy wiele,
„ Staiemy się nas samych wnętrzni przyiaciele.
„ Szacunek, tak zjednany, nigdy w nas nie ginie.
„ Nieprzerwaney pociechy ztąd uczucie płynie.
„ Czèmby się człowiek prawy miał kiedy zasmucić;
„ Gdy mu nic serca skrytość nie zdoła zarzucić.
„ Ma on namiętnoskami nieskażone skronie,
„ Nie blednie winy trwogą, ani wstydem płonie.
„ A ieśli zdarzeń ślepych dokuczą mu wady,
„ Bezròżnie ie przyimuie, iak wichry i grady.
„ Dopełnia obowiązki w radośnym sposobie,
„ Które winien i drugim, i swoiey osobie.
„ Bo myśl i ciało będąc umieszczone ściśło,
„ Od ich zdrowia zwiększenie roskoszy zawisło.

„ A gdy dobrze strawionym obciążony wiekiem.
„ Pozna, że iuż przychodzi przestać bydź człowiekiem
„ Tak się spokoynie złoży, z przodkami pospołu
„ Jak, gdy po walney uczcie wstawałby od stołu „.
Nie szukaiąc zawiłych roztrzygnienia sporów,
Uciekłem do pachniących czerpać roskosz borów,
Tysiąc iest iey rodzaiów, cała na tem sztuka,
Zeby ią wszędy znalazł, kto dokładnie szuka.
Pysznię się, że nasz pochód lepiey znam nad onych,
W główney Ateńskiey szkole gadaczów cwiczonych.
Gdyż kapłan Apollina, mówiąc kiedyś zemną,
Oznaymił mi człowieka pierwotność taiemną.
Prometeusz kształt Bogów ulepiwszy z gliny,
Kradzionym ogniem oney rozruszał sprężyny.
Po tak zdumiewaiącym, i naypierwszym cudzie,
Od tey gliny ogrzaney wszyscy poszli ludzie.
A zaś od brata iego [h] bieg natury znany,
Stopniem niższe, i nieme wywiodł koczkodany,
Gwar ciżby, lin skrzypienie, głośne szczęki młotów,
Zwróciły moie kroki w stronę tych łoskotów.
Gdzie długi głaz z wnętrzności wyrobiony skały,
Mnogie siły złączone z trudnością dzwigały.
Z ciemności wydostany to będzie miał zyskiem,
Chmury swym dzielić końcem, zwać się Obeliskiem,
Komu ón wystawiony, świadczy napis ryty,
Wnuk Diiony dla czwartey poświęcił Charyty.
W głębszym gładzonych ciosów leżą stosy lesie,
Z których się znakomita piramida wźniesie.

---

h) Epimeteusz według starożytney teologii oyciec małp.

Nie inne w każdym boku strzegąca rozmiary,
Takie dla Cestyusza Rzym pozwolił stary.
Ta boleśnem wspomnieniem rażąca mogiła
Czyieś niepospolite zwłòki będzie kryła.
A choć o wszelką nowość przywykłem się badać,
Czyie? boię się pytać, i nie pragnę zgadać.
Niechay ta za dni naszych nie nadchodzi pora,
By miała zniknąć ziomkòw w nieszczęściu podpora,
Nie śpiesz się budowniczy, słuchay ludów głosu,
Nie kładż rychło pierwszego pod mogiłę ciosu:
Aż kiedy dwa od dzisiay miną pokolenia,
Dopiero .... nie kładź ieszcze i wtedy kamienia.
Nagły mię smutek objął, i walczy z rozumem
Pòydę tam, gdzie gwałtownym rzeka lecąc szumem,
Gdy słuch zaprząta brzękiem, i weyrzenia bawi,
Zbyt ściśnionemu serca iakąś ulgę sprawi.
Dostatek, moc przemysłu, i sztuka rzemiosła,
Bliższe wody ściągnęła, złączyła, podniosła.
Z nich kanały, fontany, z nich obrusy szklane.
Płyną, skaczą, i błyszczą, pod wagą rozlane.
Ale przemogła inne ogromna kaskada,
Ktòrą, od siebie większą, Kamionka wypada.
Rozściełać się, nurkować, czy piąć się na głazy,
Wzięte posłuszna Nimfa dopełnia rozkazy,
J mimo praw swey ròwni, służąc do igrzyska,
Albo ryie otchłanie, albo w obłok tryska.
Kto gaiòw Tuskulańskich smakował ochłody
Kto uwieńczał Tyburu spadaiące wody,
Kto straszne Pausilypu przebywał wydroże,
Jeszcze i Zofiiòwce zadziwiać się może.
I przyzna, ieśli szczerość usty iego włada,

Czèm tamte w częściach słyną, ta razem posiada.
Lecz to mieysce Zofiio więcey zdobisz sama,
Podobnieysza Niebiankom, niż còrkom Adama,
Ciebie tu spuścił Olimp, chcąc trudy nadgrodzić,
I chcąc takiego męża ważne troski słodzić.
Godne są w jego domu wiek utwierdzać złoty
Twe wdzięki, twe piękności, twe łagodne cnoty.
A pòki między rodem ludzkim raczysz gościć:
Puł świata czcić cie bedzie, drugie puł zazdrościć.